

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WKŁEK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

WTOREK 12 KWIETNIA 1949 ROKU.

Nr. 101 (1475)

PZPB Nr 4 dała 95 proc. pręmy

Załoga fabryczna powiększa po raz drugi zobowiązania przedmajowe i wzywa do współzawodnictwa PZPW Nr 1

W dniu 9 kwietnia r. b. na zebraniu Dyrekcji, Kierownictwa Technicznego, przedstawicieli Rady Zakładowej, organizacji partyjnej, przewodników pracy, przedstawicieli młodzieży i Ligi Kobiet w PZPB Nr 4 — uchwalona została następująca rezolucja:

— Pragnąc uczcić czynem zbliżający się Dzień Międzynarodowej Solidarności Klasy Robotniczej — Dzień 1 Maja — postanawiamy rozszerzyć zadania postawione przed naszą fabryką, podejmując szereg dodatkowych zobowiązań produkcyjnych dla wszystkich oddziałów naszej fabryki

Postanawiamy przekroczyć zobowiązania produkcyjne podjęte na ogólnym zebraniu oddziału w dniu 23 marca r. b., w sprawie przedterminowego wykonania planu rocznego i rozszerzenia planu oszczędnościowego wierząc, że każdy do dalszego wyprodukowania kilograma przed 1 metr tkaniny, każdy dodatkowy procent produkcji pierwszego gatunku stanowi dalsze wzmocnienie frontu wolności i pokoju, dalszy cios dla faszyzmu i podżegaczy wojennych.

Dlatego zobowiązujemy się, iż nasze przedzielnie średnioprzednie przekroczyć plan produkcyjny w kwietniu nie o 24.000 kg jak zobowiązaliśmy się na zebraniu w dniu 23 marca, ale o 30.000 kg.

JEDNOCZESNIE ZOBOWIĄZUJEMY SIĘ PODNIEŚĆ ODSETEK PIERWSZEGO GATUNKU NIE DO 94,4 PROCENT LECZ DO 95 PROCENT.

TKALNIA nasza zobowiązuje się wykonać na dzień 1 Maja ponad plan w miesiącu kwietniu nie 137.000 metrów jak to postanowiliśmy pierwotnie, lecz 200.000 mtr. czyli wyprodukować dodatkowo 63.000 m.

Wspólne sztandary z hasłami pokoju i walki o wzrost produkcji poniosą w dniu 1 Maja chłopcy i robotnicy

„Dziennik Ludowy” w odczucie do mas chłopskich, wzywającej do jak największego udziału chłopów w świetle 1 Maja, pisze między innymi:

Wzywając masy chłopskie do udziału w Świecie 1 Maja, wzywamy na czoło naszych hasła: walkę o trwały, sprawiedliwy pokój, walkę o jedność wszystkich sił pokoju i demokracji ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej na czele.

Wzywamy chłopów polskich do wzmocnienia sojuszu z braćmi — robotnikami, do pogłębienia wzajemnej pomocy wspólpracy i jednoci ludu pracującego wsi i miasta.

Wzywamy kobiety wiejskie i młodzież chłopską do jak największego udziału w świetle pracy, wraz z milionami obywateli, budujących jasną, pokojową przyszłość Polski Ludowej.

Nasze dążenia do trwałego pokoju łączą się w jedno, z dążeniem robotników i inteligentów. Nasz wysiłek gospodarczy i walka o wzrost wszelkiej wytwórczości: rolnej, przemysłowej, z walką robotników o przedterminowe wykonanie planu 3-letniego, o wprowadzenie oszczędności do całej gospodarki narodowej.

TKALNIA PZPB Nr 4 zobowiązuje się poza tym uruchomić na dzień 1 Maja 80 nowych krosien automatycznych produkcji polskiej na dwie zmiany.

Tkaczka na automatach tow. Leokadia Wojdyńska zadeklarowała w imieniu własnym i swego zespołu iż przystępuje do walki o tytuł brygady najlepszej jakości tkalni, zobowiązuje się do podniesienia odsetka pręmy do 85 procent i całkowitej likwidacji braków.

WYKOŃCZALNIA zobowiązuje się dać w kwietniu ponad plan 200.000 m tkanin, to znaczy o 36.000 m więcej, aniżeli postanowiono pierwotnie podnosząc jednocześnie odsetek produkcji w pierwszym gatunku z 87 do 88 procent.

WYDZIAŁ RUCHU zobowiązuje się do dnia 1 Maja usprawnić transport wewnętrzny wykończalni przez oddanie do użytku transportera mechanicznego niezycznego od 10 lat. Wykończenie i oddanie do użytku nowej rezerwowej stacji pomp zasilających kotły oraz powiększenie zasobów wodnych przez zainstalowanie nowej pompy i uruchomienie trzeciego otworu studziennego niezycznego od lat 12, co wpłynie dodatkowo na usprawnienie pracy wykończalni.

Wydział Socjalny PZPB Nr 4 zobowiązuje się do przedterminowego przeprowadzenia remontu i oddania do użytku na dzień 1 Maja budynku przeznaczanego na kolonię letnią dla dzieci pracowników fabryki w Wiśniowej Górze.

Administracja fabryki zobowiązuje się tak zorganizować i usprawnić pracę w biurach, aby zmniejszyć o 15 procent ilość przepracowanych godzin nadliczbowych, przyczyniając się w ten sposób do dalszego podwyższenia sum oszczędnościowych.

PRACOWNICY AMBULATORIUM FABRYCZNEGO postanawiają wyteńczyć wszystkie swe siły, aby podnieść stan bezpieczeństwa i higieny fabryki.

planowany do 15 maja — wykończyć o dwa tygodnie wcześniej, tj. na dzień 30 kwietnia r.

Tkalcia PZPB Nr 2 zobowiązuje się do dnia 30 kwietnia r. dać ponad plan 500 tys. metrów towaru, podnieść jakość pręmy do 70 procent o

raz zmniejszyć ilość odpadków o 40 procent.

WYKOŃCZALNIA PZPB Nr 2

Wykończalnia PZPB Nr 2 zobowiązuje się do dnia 1 Maja 1949 r. wykończyć 600.000 metrów tkanin ponad plan.

Do dnia 22 lipca 1949 r. wykończyć 1.000.000 metrów tkanin ponad plan.

Oddział przygotowawczy tkalni solidaryzując się z tkalniami właściwą, przysięga wykonać plan ilościowy za miesiąc kwiecień w 110 proc. oraz podniesienie jakości krochmalonych osnów do takiego stanu, aby braki powstałe na tkalni z winy złych osnów nie przekroczyły 0,1 proc. — jak również oddział postanawia zmniejszyć ilość odpadków o 10 proc.

Tow. Komerowski Stanisław, majster Przedzielni — sal 6a PZPB Nr 2 wraz ze swoimi zespołami mając za planowane 94.640 kg na pierwszy kwartał b. r. — wykonał 100.092 — czyli 105,7 proc.

Uchwała węgierskiej Rady Ministrów w sprawie rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów

BUDAPESZT (PAP) Rada Ministrów rozpatrywała na ostatnim posiedzeniu decyzję prezydium Niepodległościowego Frontu Ludowego Węgier w sprawie rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Wniosek Niepodległościowego Frontu Ludowego został zaaprobowany przez Radę i przedstawiony prezydentowi Republiki.

12 bm. odbędzie się posiedzenie parlamentu, na którym ma być ogłoszone pismo prezydenta w tej sprawie.

Będzie to prawdopodobnie ostatnie posiedzenie obecnego parlamentu.

Pomimo represji urzędnicy greccy strajkują nadal

LONDYN (PAP). Jak donosi z Aten agencja Reutera, greccy urzędnicy państwowi również w poniedziałek nie stawili się do pracy mimo groźby surowych represji ze strony rządu ateńskiego.

Generalna Konfederacja Pracy zapowiedziała proklamowanie strajku powszechnego, jeżeli rząd nie dostosuje płac pracowników do wysokich kosztów utrzymania.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

Generalna Konfederacja Pracy zapowiedziała proklamowanie strajku powszechnego, jeżeli rząd nie dostosuje płac pracowników do wysokich kosztów utrzymania.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.

GDANSK (PAP). W dniu 9 bm. wyjechała z Gdańska delegacja miast Gdańska i Gdyni do kwatery głównej marszałka Rokossowskiego, w celu wręczenia marszałkowi honorowego aktu obywatelstwa obu miast.



DUCH ROOSEVELTA: Czyżby ci przekleś hitlerowcy wdarli się do Białego Domu?

Nota MSZ do ambasady francuskiej w sprawie wydania Polsce zbrodniarza wojennego - mordercy żołnierzy po skich i radzieckich

Ministerstwo Spraw Zagranicznych skierowało do ambasady francuskiej notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest w posiadaniu wiadomości, wg których zbrodniarz wojenny, występujący pod pseudonimem: pułkownik Bohun Dąbrowski, znajduje się obecnie na terytorium francuskim w okolicy Bury (Departament Oise) 8 km od Clermont, gdzie figuruje pod nazwiskiem Antoni Skarbek.

Pułkownik Bohun Dąbrowski dokonał w czasie wojny 1939—1945 licznych zbrodni wojennych, a mianowicie prowadził zbrojną akcję przeciwko jednostkom Armii Polskiej i Radzieckiej na czele uzbrojonego od-

działu, ściśle współpracując z gestapo i armią niemiecką.

Ministerstwo, zawiadamiając ambasadę o możliwości dostarczenia jej dokładnych danych, jak dokumentów dotyczących działalności zbrodniczej „Bohuna” alias Skarbka i załączając fotografię tego zbrodniarza wojennego, dla ułatwienia jego rozpoznania — ma zaszczyt prosić ambasadę o przekazanie możliwie jak najszybciej odpowiednim władzom francuskim niniejszej sprawy, a to w celu przedsięwzięcia środków, które umożliwiłyby jego ucieczkę i pozwołyłyby na ekstradycję i dostarczenie go władzom sądowym, zgodnie z obowiązującymi przepisami o ekstradycji zbrodniarzy wojennych.

NOWE ZWYCIĘSTWA Chińskich Wojsk Ludowych

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Nankinu, że chińskie Wojska Ludowe rozpoczęły atak na wszystkie przyczółki mostowe armii kuomintangowskiej na północnym brzegu rzeki Jang - Tse - Kiang. Wojska Ludowe zdobyły przyczółki mostowe: Kuo Cziań Czou (160 km na południowy - zachód od Nankinu) i Wu - Ru (100 km na południowy - zachód od Nankinu).

Oddziały kuomintangowskie ewakuowały Kiang - Kou - Tou. Rozgłoszenia chińskich Wojsk Ludowych w Pekinie ogłosiła komunikat, który stwierdza, że trzy armie przygotowują się do sforsowania rzeki Jang - Tse. Komunikat dodaje, że ofensywa ta jest wstępem do wyzwolenia 200 milionów Chińczyków, ujarzmionych przez rząd nacjonalistyczny i

do utrwalenia pokoju w całych Chinach.

Po zdobyciu miasta Czao - Kou (80 km na wschód od Nankinu), Wojska Ludowe posuwają się w kierunku stolicy Chin kuomintangowskich.

Ustąpienie premiera Chin Kuomintangowskich?

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Nankinu, że premier rządu kuomintangowskiego Ho-Ying-Czin zawiądo mł pełniącego obowiązki prezydenta Li-Tsung-Jena, że zamierza w najbliższych dniach podać się do dymisji.

Ho-Ying-Czin oświadczył, że nie jest w stanie doprowadzić do porozumienia pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami Kuomintangu.

Nigdy nie weźmiemy w ręce broni by w interesach imperialistów walczyć z wielkim krajem Socjalizmu Manifestacje angielskiej klasy robotniczej na wielkim wiecu w obronie pokoju

LONDYN (PAP). W dniu 10 bm. odbył się w Londynie na Trafalgar Square masowy wiec w obronie pokoju przeciwko paktowi atlantyckiemu.

Na wiecu wygłosił przemówienie zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Brytyjskiej Partii Komunistycznej Palme Dutt.

Masowe demonstracje Australijczyków przeciwko paktowi atlantyckiemu

LONDYN (PAP). Jak donoszą z Sydney, odbył się tam 10 b.m. masowy wiec zorganizowany przez Towarzystwo Australijsko-Radzieckiej Przyjaźni. Na wiecu, w którym wzięło udział ponad 6 tys. osób, wygłosił przemówienie przewodniczący tego Towarzystwa Rodgers.

Stwierdził on, iż życie kulturalne obywateli radzieckich jest bez porównania pełniejsze i żywsze, niż w każdym innym kraju na świecie.

Potrzebne nam są trzy rzeczy: pokój, demokracja i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, jednoczącym wokół siebie rosnące siły pokoju.

SKYKANY RZĄDU FRANCUSKIEGO WOBEC DELEGACJI ZAGRANICZNYCH

BUKARESZT (PAP). Rząd francuski zawiądo mł władze rumuńskie o odmowie udzielenia wiz wjazdowych 32 delegatom spośród 40, którzy mieli udać się na Kongres Pokoju w Paryżu.

muńskie o odmowie udzielenia wiz wjazdowych 32 delegatom rumuńskim na Światowy Kongres w Obronie Pokoju. Tyko 8 osób z delegacji rumuńskiej, która miała liczyć 40 członków, otrzymało wizy wjazdowe.

SOFIA (PAP). Rząd francuski zawiądo mł oficjalnie o odmowie udzielenia wiz wjazdowych 16 delegatom bułgarskim na Światowy Kongres w Obronie Pokoju. Jedynie 8 osób tej delegacji, która miała liczyć 24 członków, otrzymało wizy wjazdowe.

BUDAPESZT (PAP). Rząd francuski zawiądo mł władze węgierskie o odmowie udzielenia wiz wjazdowych 32 delegatom spośród 40, którzy mieli udać się na Kongres Pokoju w Paryżu.

Wiedza w służbie dobra ludzkości ZSRR-chorążym przodującej nauki

Prasa radziecka o przyznaniu Premii Stalinowskich

Cała prasa radziecka ogłasza postanowienie Rady Ministrów ZSRR o przyznaniu Nagród Stalinowskich za wybitne prace z dziedziny nauk i wynalazków.

„PRAWDA” w artykule wstępnym pisał, że już zwykłe wyliczenie prac naukowych, dokonanych przez uczonych radzieckich w roku 1948 i wyróżnionych przez uzyskanie Nagrody Stalinowskiej wykazuje, jak wielkie kroki poczyniła nauka radziecka, dążąc pod kierownictwem partii po drodze, wskazywanej przez Stalina. Nagrody zostały przyznane za eksperymentalne badania promieni kosmicznych w górnych warstwach atmosfery i badania z dziedziny fizyki jądra atomowego, za prace naukowe z dziedziny hydrodynamiki i dynamiki gazów, metaloznawstwa i chemii oraz za prace z biologii, agronomii, medycyny, ekonomii, historii i filologii. „Prawda” podkreśla, że charakterystyczną cechą prac uczonych radzieckich jest to, że kroczą oni śmiało i zdecydowanie po drodze nowatorstwa w nauce, oraz, że są ściśle związani z życiem, z praktyką. Idee Stalina są natychmiast perspektywą pracy naukowej i wskazywają drogę do wciąż nowych sukcesów przodującej nauki radzieckiej. Cała postępową ludzkość widzi teraz, że tylko ustrój socjalistyczny może zapewnić prawdziwy rozkwit nauki.

W warunkach natomiast schyłkowego kapitalizmu nauka ulega ciągłej degradacji i spełnia haniebną rolę najemnicy kapitału monopolistycznego.

Dziennik „IZWIESTIA” w artykule wstępnym podkreśla, że w Związku Radzieckim, jak nigdzie na świecie, uczeni i wy-

gnańscy kapitał. Maszyny budowane tam przez uczonych i techników prowadzą do wzrostu bezrobocia, a odkrycia naukowe służą podlegaczom wojennym do ich agresywnych celów. Mroczne i smutne są perspektywy nauki i techniki za granicą. Jasna i szeroka jest droga uczonych radzieckich, służących narodowi radzieckiemu, który walczy o zwycięstwo komunizmu.

Dziennik „TRUD” pisze, że w długim spisie laureatów stalinowskich są nazwiska znane w całym kraju i daleko poza jego granicami. Są to nazwiska uczonych starszego pokolenia, bogatych w doświadczenie i zachowujących tradycje nauki rosyjskiej, a obok nich nazwiska utalentowanej młodzieży radzieckiej; są to nazwiska działaczy nauki, inżynierów i konstruktorów, którzy wzbogacili Związek Radziecki poprzez nowe wy-

nalazki i zasadnicze udoskonalenia w metodach produkcji. Za stosowanie w produkcji najnowszych wynalazków przy istnieniu kapitalizmu wzbogaca monopolistów. Uczni radzieccy dumają z tego, że owoce ich pracy przeznaczone są dla całego społeczeństwa, że służą one narodowi. Naród radziecki dumny jest z tego, że jego uczeni coraz bardziej umacniają w świecie autorytet Związku Radzieckiego w najważniejszych dziedzinach wiedzy, zdobywając nowe wyżyny nauki, techniki i kultury. Jakże ubogo i żałośnie wygląda burżuazyjna pseudo-nauka na tle wielkich osiągnięć biologii radzieckiej.

„KRASNAJA ZWIEZDA” podkreśla w artykule wstępnym, że naród radziecki, chorążym nowej ery w rozwoju ludzkości, jest równocześnie chorążym przodującej nauki.

Budujemy Wspólny Dom

Coraz wyżej pnie się w niebo Wspólny Dom. Zjeżony rusztowaniami — rośnie, ogromnie, niemal z każdym dniem i z dniem każdym licznymi przechodzącymi ruchliwego punktu przy zbiegu ulic: Al. Sikorskiego i Nowego Świata coraz wyżej zadzierają muszki głowy, by dojrzed postępujące prace.

Robotnicy, zatrudnieni przy budowie Wspólnego Domu, powstającego ze składek, polskiego świata pracy — dokładają wiele trudu, by pracować jak najlepiej, a przy tym jak najszybciej i najoszczędniej. Rozumiejąc, że zwiększenie wydajności pracy uwarunkowane jest przede wszystkim lepszą organizacją pracy i podnoszeniem jej technicznego poziomu — wprowadzają na swym terenie wiele ulepszeń. Mechanizacja pracy, ulepszenie rusztowań, specjalnie skonstruowane żurawie do podnoszenia materiału — oto elementy, pozwalające nie tylko sprawnie i wydajnie pracować, ale również i osiągać pokazy oszczędności.

Załoga robotnicza, zatrudniona przy budowie Wspólnego Domu, prowadzi poza tym szczególnie racjonalną gospodarkę drewnem.

Ostatnio czynione są próby zastosowania murarki zespołowej. Na terenie budowy Wspólnego Domu bawili już robotnicy-wynalazcy, przodownicy pracy w budownictwie, tow. Krajewski, który instruował towarzyszy i dzielił się z nimi swoimi doświadczeniami.

Przy budowie Wspólnego Domu zastosowane będzie prawdopodobnie system dwójkowy. Polega on na tym, że wysoko kwalifikowany rzemieślnik wykonuje tylko pewne określone, niezbędne ruchy, całą zaś robotę pomocniczą, podawanie surowca, narzędzi itp. wykonuje pod-

ręczny. Wartościowy rzemieślnik nie potrzebuje w ten sposób tracić drogiego czasu i pracować może dużo szybciej i wydajniej.

Jako Czyn 1-Majowy załoga zatrudniona przy budowie Wspólnego Domu postanowiła wykonać o miesiąc wcześniej roboty żelbetonowe i murowane bloku zachodniego oraz o dwa tygodnie wcześniej od terminu przewidzianego wykonać roboty żelbetonowe i murowane bloku wschodniego, północnego i południowego.

W ramach tego zobowiązania konstrukcja szkieletowa czwartego piętra i część robót, związanych z konstrukcją piątego bloku zachodniego i północnego zamiast w dniu 21 maja — zakończone będzie w dniu 1 maja r.b. Również konstrukcja drugiego piętra bloku wschodnio-północnego zamiast na 15 maja — gotowa będzie już na 1-go maja r.b.

Ludzie pracy zadeklarowali na budowę Wspólnego Domu 1.514.600.000 zł. 73,7 proc. tej sumy, a więc 1.114.201.846 zł. już wpłynęło. Przodują (jeśli chodzi o procent wpłat w stosunku do sum zadeklarowanych) województwa: śląskie - 90,2 proc., lubelskie (86,2 proc.), szczecińskie (83,7 proc.), oraz miasto Warszawa (81,1 proc.).

Niechaj więc ci wszyscy którzy cegiełki złożyli się na to, że Wspólny Dom powstaje, wiedzą o tym, że ich symboliczne „cegiełki” dostają się w dobre, godne ręce załogi, zatrudnionej przy budowie Wspólnego Domu. I że ręce te coraz wyżej układają prawdziwe czerwone cegły, z których rośnie piękny, radosny Dom Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, widomy symbol naszego dążenia do socjalizmu.

Tworzymy socjalistyczną służbę zdrowia

Przemówienie tow. wicemin. J. Sztachelskiego na II Zjeździe Pracowników Służby Zdrowia

Podczas pierwszego dnia obrad II Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia wiceminister zdrowia tow. dr Sztachelski wygłosił referat o aktualnych zagadnieniach Służby Zdrowia. Mówca przedstawił dotychczasowe osiągnięcia leczenia w Polsce Ludowej i wytyczne dla dalszego rozwoju w kierunku wprowadzenia socjalistycznej Służby Zdrowia.

Podczas pierwszego dnia obrad II Krajowego Zjazdu Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia wiceminister zdrowia tow. dr Sztachelski wygłosił referat o aktualnych zagadnieniach Służby Zdrowia. Mówca przedstawił dotychczasowe osiągnięcia leczenia w Polsce Ludowej i wytyczne dla dalszego rozwoju w kierunku wprowadzenia socjalistycznej Służby Zdrowia.

WIECEJ OŚRODKÓW ZDROWIA

Poprawę leczenia świata pracy przyniesie zwiększenie ilości lekarzy w lecznictwie ubezpieczeniowym, dzięki zwiększeniu o 30 proc. przewidywanych w tym roku na ten cel funduszy.

Szersze udostępnienie ośrodków zdrowia będzie następną formą pomocy dla lecznictwa ubezpieczeniowego.

SYSTEM OSZCZĘDNOŚCIOWY W LECHNICTWIE

Szeroko omawia min. Sztachelski potrzebę organizacyjnego powiązania z całością służby zdrowia wszystkich instytucji leczniczych. System oszczędnościowy wymaga celowego wykorzystania wszystkich miejsc w zakładach leczniczych, planowej odbudowy i rozbudowy lecznictwa, mechanizacji gospodarki szpitalnej, celowego rozmieszczenia sprzę-

tu, urządzeń i celowego rozmieszczenia zapasów leków.

Duże znaczenie w usprawnieniu Służby Zdrowia będzie miał rozwój współzawodnicstwa pracy. Ministerstwo przeznaczyło na premiowanie zwycięskich zespołów 17 milionów zł.

„Realizując zadania — korzystając z doświadczeń Zw. Radzieckiego — mówi min. tow. Sztachelski — które mają znaczenie doraźne, nie możemy zapominać, że zakładamy fundamenty przyszłości. Dążymy do stworzenia socjalistycznego systemu służby zdrowia. Będziemy wytrwale budować socjalistyczną służbę zdrowia, korzystając z bogatego dorobku Związku Radzieckiego w tej dziedzinie.”

„Wspólnym wysiłkiem podniesiemy organizację, poziom fachowy, moralny i polityczny polskiej służby zdrowia — mówi na zakończenie tow. Sztachelski. — Cały dorobek pracy, doświadczeń, cały zasób zapasów i ambicji mas pracowniczych służby zdrowia i instytucji służby zdrowia złożymy u podstaw lepszej przyszłości — socjalizmu w naszym kraju.”

Anglosasi powierzają Niemcom sprawę denazyfikacji i demokratyzacji

Nowy statut okupacyjny — pogwałceniem układu poczdamskiego

BERLIN (PAP) Przedstawiciele USA, Wielkiej Brytanii i Francji wzięli w niedzielę prezydium tzw. Rady Parlamentarnej w Bonn, oraz 11-tu premierów krajów zachodnio-niemieckich tekst uzgodnionego w Waszyngtonie tzw. „uproszczonego” statutu okupacyjnego.

Jest rzeczą znaną, że spośród uprawnień władz okupacyjnych wyłączono sprawę denazyfikacji, która — zdaniem zachodnich mocarstw okupacyjnych — jest już w Niemczech zakończona, oraz sprawę demokratyzacji, która — jak wynika z tekstu statutu — będzie uważana za wewnętrzne zagadnienie niemieckie.

Proklamowanie zwierzchniej władzy 3 mocarstw zachodnich nad Niemcami Zachodnimi stanowi ostateczne przekształcenie porozumienia poczdamskiego, przewidującego kontrolę 4 mocarstw nad całym terytorium niemieckim.

Komunikat

Okręgowej Komisji Zw. Zawodowych

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi, zwołana na dzień 13 kwietnia br. (środa) na godz. 16-tą do sali konferencyjnej Okręgowej Komisji Zw. Zaw. — Traugutta Nr 18, przewodniczących i sekretarzy Zarządów Okręgowych i Oddziałów Związków Zawodowych, oraz przewodniczących i sekretarzy Rad Zakładowych, na odpawie, w związku z Czynem 1-Majowym.

Delegacja radziecka na Światowy Kongres w Obronie Pokoju

Podano do wiadomości skład delegacji radzieckiej na Światowy Kongres w Obronie Pokoju. W skład delegacji weszli m. in.:

UCZENI: wiceprezydent Akademii Nauk ZSRR Wolgin, prezydent Akademii Nauk Republiki Ukrainy Paliadin, prezydent Akademii Nauk Republiki Gruzji Muscheliszwilli, prezydent Akademii Nauk Lekarskich ZSRR Aniczow, członkowie Akademii Nauk ZSRR Nie smiejanow, Mieszczańnow, Gre-

PRZODOWNICY PRACY: Bohaterka Pracy Socjalistycznej Angielina, hutnik Amosow, nauczyciel Solowiew, zawiadowca stacji Szubin i inni.

Wśród delegatów znajdują się także przedstawiciele Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich, członkowie Komitetu Słowińskiego ZSRR, działacze związkowi, wyłannicy młodzieży radzieckiej, oraz przedstawiciele rosyjskiej cerkwi prawosławnej.”

Przyjaźń robotników angielskich i radzieckich

LONDYN (PAP). Na zebraniu działaczy związkowych w Manchester, radca ambasady radzieckiej Korowin przekazał orędzie robotników Leningradu do robotników Manchesteru.

Orędzie to, uchwalone przez półtora miliona robotników leńingradzkich, jest odpowiedzią na deklarację pokoju i przyjaźni, którą skierowali do nich robotnicy Lancashire i Cheshire.

Komunikat

Komitet Obchodu Święta 1 Maja podaje do wiadomości, że wpłaty na Fundusz 1-Majowy można dokonywać bezpośrednio i wyłącznie w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Miejski w Łodzi, konto Nr 228.

Poza tym kontem wpłat w innej formie nie przewiduje się. Pamiętajmy o wpłacie na Fundusz 1 Majowy — konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych, Oddział Miejski w Łodzi Nr 228.

Komitet Obchodu Święta 1 Maja

W. Ażaiw

112

Daleko od Moskwy

— Ja wiem i czuję Alosza, że takie przestrzenie, jeśli człowiek oczywiście nie jest szmatą — czynią go silnym, przedsiębiorczym i śmiałym. Słaby niechaj lepiej wcale tu nie mieszka. W dawnych czasach w te strony szli tylko odważni i silni.

Aleksy nie dosłuchał go, raptownie pochylił się i rozrzucając ręce rzucił w dół. Rysując po śniegu szerokie zygzaki, zjechał na lód Adunu, Beridze ześlizgnął się w ślad za nim.

Przeszli rzekę, powstrzymując narty. Ostrza lasów rysowały lód. W ciszy wyraźnie słychać było skrzyp nart i głuchy jęk pokrywający lodowej rozrywki przez mroź — Wyjdźmy Alosza na brzeg, tu źle jest chodzić — krzyknął Beridze.

Oddech jego podobny był do białego obłoku i gołą ręką stałe otrząsał szron z wąsów i brody.

Aleksy posłusznie zawrócił. Inżynierowie weszli na stromy, lewy brzeg, porośnięty rzadkim laskiem. Wysokie drzewa stały tutaj obok niskich choin. Na ich gałęziach ciężko zwisały płaty śniegu.

— Za sobą usłyszeli na rzece szum i miarowy turkot. Inżynierowie obejrżeli się i ujrzeli sześć aut, które jechały jedno za drugim. Każde ciągnęło przyczepkę, ciężko załadowaną rurami.

— Naszel — wykrzyknął Beridze i odwracając maszynę spojrzeniem — powiedział — Spieszcie się kochani, nie traciecie czasu! Mów Aleksy co chcesz, a jednak trasa już się znajduje na lewym brzegu. Żyje i z każdą godziną nabiera siły. Czy pamiętasz te ognie na punkcie Rogowa? Wkrótce cały Adun będzie oświetlony, a za nim wyspa... Nie śmieję się, septyku jeden! — krzyknął widząc ironiczny uśmiech Aleksego i szybkie, uważne spojrzenie, jakim ten obrzucił pustynne, bezładne brzegi. — Ostatecznie, najważniejszym jest dla nas obecnie — przekonać się o słuszności naszych zamierzeń.

— Co do tego przekonałem się. Kontynuowali drogę, zatrzymując się jedynie, ażeby sprawdzić linię brzegu i sprecyzować dokładność topograficznych zdjęć. Po upływie półtorej godziny znów napotkali poprzednie sześć maszyn, które wracały już bez ładunku. Na ich widok szoferzy, nie wyłączając motorów, zatrzymali auta i wyszli z kabin. Beridze nie omieszkał sprawdzić ile maszyn zajętych jest rozwożeniem rur i czy dużo robią dziennie kursów.

Idąc dalej inżynierowie zauważyli, odchodzącą od rze-

ki drogę na której znaczył się ślad ciężarówek i skreślił w jej kierunku. Takie drogi nosiły nazwę „wasów”, gdyż one rzeczywiście na podobieństwo olbrzymich wasów rozchodziły się w różne strony od magistrali lądowej. Narciarze ruszyli tą drogą i ujrzeli wkrótce stopy rur, odkryte brezentem, paki i skrzynie, zbity z desek domek oraz cały szereg innych jeszcze niewykonalnych domów i śpiżni. Przy budowie pracowało nie mniej niż stu ludzi i układało dopiero co przywiezione rury.

Dla rozwożenia materiałów i pożywienia na trasie w odległości każdego dwunastu kilometrów stworzone były specjalne bazy. To właśnie była jedna z takich baz dzielnego punktu. Naczelnik Szmielew, spokojny o powolnych ruchach człowieka, spotkał inżynierów stojących obok ułożonych w sągi rur.

— Bardzo mi przyjemnie. Właśnie czekam na was — powiedział witając się i odprowadził ich do drewnianego domku.

— Czekacie? Dlaczego? — zapytał Aleksy.

— Tania Wasylczenko mówiła o was. Wczoraj założyła tu druty, tak że mam połączenie z punktem. Ot proszę popatrzeć — Szmielew pokazał ręką zawieszoną na drzewach druty.

4. d. n. l.

Francuska Legia Cudzoziemska oazą dla Niemców

W angielskiej gazecie „The Saturday Evening Post” uka-
zał się reportaż tak niezwykle charakterystyczny dla tego
co się obecnie dzieje w krajach marshallowskich, tak dosad-
nie malujący proces faszyzacji, a raczej hitleryzacji woj-
ska francuskiego, zbratania się z hitlerowcami, że pozwala-
my sobie na przedruk jego z niewielkimi skrótami. Nie uwa-
żamy za potrzebne zaopatrywać poniższego reportażu w ko-
mentarze, gdyż sądzimy, że potrafią to uczynić sami Czytel-
nicy. Widzimy że jak na dion dokąd zmierzają pod batutą
imperialistów amerykańskich reakcja francuska:

W barze Felixa w Casablance można dowiedzieć się cieka-
wych rzeczy o dziejach się na pustyni sprawach. W barze
Felixa można posłuchać rozmów dymisjonowanych we-
teranów Francuskiej Legii Cudzoziemskiej, wspominających
dawne dobre czasy, gdy legio-
nista był człowiekiem o despe-
rackiej odwadze, rzucającym
się w najdziksze niebezpie-
czeństwa dla zapomnienia o
nieodwzajemnionej miłości
czy dla uniknięcia ścigającej
go ręki sprawiedliwości.

SCHRONISKO

BYŁYCH SS-owców

Tacy amatorzy Legii Cudzo-
ziemskiej mogli zaciągnąć się
po prostu w jej szeregi, tak
jak to głosiły filmowe rekla-
my. Dzisiaj nie przedstawia
się to tak łatwo. Nie znaczy
to, że Legia porzuciła swoje
„wolnomyślne” zapatrywania.
Przeszłość człowieka jest, w
dalszym ciągu jak najbardziej
jego prywatną sprawą. Zwią-
zyło się natomiast niepomier-
nie współzawodnictwo o przy-
jęcie do Legii — znalazło się
bowiem wielu amatorów z o-
gromnej kolekcji zawodowych
żołnierzy „bez zajęcia” — ob-
szarpanych resztek hitlerow-
skiego Wehrmachtu. W Casa-
blance krąży nawet ponury
dowcip, jakoby sam Fuehrer
i Martin Bormann osobiście
znajdowali się w bezmiennych
szeregach Legii. Jest to
oczywiście próżne gadanie, ale
jeśli ich duchy mogły zsta-
pić na jeden z jałowych, sple-
zionych słonecznym posterunków
Legii — znaleźliby się oni
wśród przyjaćci — byłych do-
stojników Gestapo, rybak na-
zistów i pomniejszych prze-
stępców wojennych, wśród
których odnalazłby się pułkow-
nik SS, teraz jeszcze prezen-
tujący okrutny pyszny krok
marszowy gwardii przybocz-
nej Hitlera. W samotnych gar-
nizonach, rozsiadanych od Ma-
rokańskich gór Atlasu aż po
dżunglę Sajgonu siły Legii li-
czą 25 tysięcy ludzi, z których
przeszło 60 proc. — według
najdokładniejszych danych —
to Niemcy.

Czy Francuzi starają się
przeciwstawić im, zwalczać
ich?

„Ależ nie, skądże” — prote-
stuje Felix, właściciel baru w
Casablance. „To wszystko jest
bardzo proste: Francja musi
okazywać czujność wobec pół-
nocnej Afryki, krajowcy zno-
wu stają się krnąbrni. A w
Indochinach musimy zwalczać
komunistów. Dla tych celów
potrzebujemy ludzi. Bosze są
co prawda świni, ale wiedzą,
jak się walczy. A więc —
voilà — teraz walczą w na-
szych interesach. To zabawne,
prawda?” Zabawne, czy nie,

ale zawsze realistyczny Fran-
cuz nie znajduje zgryzliwego
paradoksu w fakcie, że tak
wielu najemników Legii wla-
czyło w swoim czasie „po nie-
właściwej stronie”. A jeśli na-
wet zarażają oni ciężkim ger-
mańskim akcentem Legiono-
wą historię krwi i piasków pu-
stynnych — nie ma to dla
Francuzów większego znacze-
nia. Gdyby trafiła się okazja,
Felix mógłby spłunąć prosto
w twarz takiemu na przykład
Gerhardtowi Bohl, ponieważ
Felix niecierpi Niemców. Ale
jest on równocześnie absolut-
nie nieporuszony wiadomością,
że Bohl, były porucznik
afrykańskiego korpusu Rom-
mela, używa dziś swojej strzel-
by w piaskach pustyni dla
Pięknej Francji. Felix wie bo-
wiem dobrze, że pod pięknym
hełmem i rozwiartym woalem
Legionisty, „Beau Geste” —
nigdy nie żył w głębi serca
ideałów skautowskich. Od po-
czątku swego istnienia, ten
specjalny rodzaj brygady zbie-
rany był ze wszystkich zakąt-
ków ziemi — dla jednego
krwawego celu: utrzymywania
kraju w „na poziomie”.

Gdy dowódcy Legii potrze-
bowali ludzi dla zapalenia
przerzedzonych wojną szere-
gów — oficerowie rekrutacji
ni zwrócili oczywiście swoją
uwagę na potężny zbiornik
ludzi — pokonanych żołnie-
rzy nazistowskich.

„DZIECI HITLERA” NA SŁUŻBIE RZĄDU FRANCJI

Przy takiej ogromnej „poda-
ży” i możliwości przebiegania,
wybierali ludzi z takim zna-
wstwem, z jakim żona Felixa
przebiega melony na rynku,
aby zdobyć co najlepsze sztu-
ki. Jednym z wybornych fa-
chowców był właśnie Ger-
hardt Bohl. Jako jedno z
„dzieci” Hitlera, wychowany
został Bohl na zasadach bru-
talności i gwałtu. Wzrastał w
szeregach ruchu młodzieżowe-
go „Kraft durch Freude”, w
dyscyplinie i fanatycznej lojal-
ności. „Praktykował” i doj-
rzał w Gestapo, gdzie zdo-
był stopień instruktora w sto-
sowaniu tortur i awansował
naturalnym porządkiem rze-
czy, na oficera SS. Wysoki na
przeszło 6 stóp, jasnowłosy a-
ryjski silacz, łaknął więcej sła-
wy wojennej i przypadkowo
wybrał ekskluzywną socję
korpusu Rommela w Afryce.
Właśnie ci dekadenci Ame-
rykanie musieli przeszkodzić
Gerhardtowi w karierze. Wzię-
ty do niewoli w Gafsa, prze-
wieziony do USA, był Bohl
jednym z pierwszych jeńców
w tej wojnie. Jego pogarda
dla nieprzyjaciela nieco zma-
lała. Pracował pilnie i nauczył
się angielskiego, zdobywając
pozycję „człowieka godnego
zaufania” i mizerną pensję po-
sługacza w wojskowym szpi-
talu w Maryland.

Po upadku Vaterlandu, Boh-
la przewieziono pod eskortą
do Niemiec. Ze swoimi nazi-
stowskimi osiągnięciami —
byłby został wypuszczony na
wolność jako jeden z ostatnich
jeńców wojennych. Mogło mu
się nawet zdarzyć stanąć
przed sądem, jako przestępcy
wojennemu. Nie można by te-
go nazwać „spełnieniem jego
marzeń”. Od rodziny z Berli-
na brak było wiadomości. Zna-
lazł się w grupie SS-manów
w francuskiej strefie okupa-
cyjnej Niemiec. Nastroje lud-
ności nie były dla nich zbyt
przychylnie. Każdy dzień
zwiększał masy powracają-
cych jeńców. Beznadziejność
toczyła ich jak zaraza. Gdy
zaczęły krążyć słuchy o tym,
jakoby można było tę beznad-
ziejność przehandlować na
5-letni kontrakt w Legii Cu-
dzoziemskiej, weterani w ro-
dzaju Bohla bez zastanowie-
nia skorzystali z okazji. „Co
nam pozostało?” — rozumu-
wali. — „Wychowano nas na
dobrych nazistów i dobrych
żołnierzy. Jeżeli znajdziemy się
gdziekolwiek indziej, będzie-
my mogli przynajmniej bić
sie”. Jedyna przeszkodą była
komisja lekarska, której wy-
magania w stosunku do rekru-
towanych, były bardzo wyso-
kie. Jeśli chodzi o Bohla —
amerykańskie wyżywienie u-
trzymało go w dobrej formie.
Zasadą polityki było, aby Le-
gia nie rekrutowała ludzi z
pośród oficerów nazistowskich
z przestępczą przeszłością. Ale
w nawałe prac przy rekruta-
cji, kto może sprawdzić, ilu i
jacy ludzie mogą się prześliz-
nąć?

WERBUNEK ZBRODNIARZY TRWA

W biurze mobilizacyjnym w
Kehl, Gerhardt Bohl stał się
legionistą, i — faktycznie —
Gerhardtem Bohlem. A wy-
glądało to tak:

— Nazwisko? — spytał ofi-
cer.

— Otto Kramer. — To na-
zwisko brzmiało niepokojąco.

Ekipy lekarskie spieszą z pomocą chłopom Wizyta lekarzy — społeczników w Kamionie — powiatu skierniewickiego

5 ekip lekarskich wyjechało
z Łodzi do wsi województwa
łódzkiego. Wyjechali internści
chirurgów, dentyści itp., by u-
dzielać porad i leczyć ludność
chłopską, która przed wojną
była niemal zupełnie pozbawio-
na pomocy lekarskiej, a lecze-
nie dostępne było jedynie dla
tych, którzy mieli dużo pienie-
dzy. Podkreślić również należy,
przełom, dokonywany się
wśród części lekarzy, którzy za-
czynają traktować swój zawód
tak, jak to być powinno — ja-
ko społeczne posłannictwo, jako
doniosłą misję niesienia pomo-
cy chorem i cierpiącym bez
względów na ich możliwości pla-
tencze.

Udekorowana transparentami
sanitarka z napisem z jednej
strony „Ekipa lekarska”, z
drugiej zaś „Sojusz robotniczo-
chłopski w czyn” wyrusza w
drogę. Celem podróży jest wieś
Kamion w powiecie skierniewi-
ckim zamieszkała w większości
przez mało i średniorolnych

— Będzie pan zaciągnięty,
jako Gerhardt Bohl.

— Narodowość?

— Niemiec.

— Napiszemy — Polak.

— Zawód?

— Żołnierz.

— Rolnik.

— Powód wstąpienia do Le-
gii?

— Widzi pan.

— Zawiedziona miłość.

— Chciełście znaleźć się da-
leko od tego i równocześnie
służyć Francji?

— „Jawohl!”

Nie trzeba brać odcisków
palców, ani podawać miejsce
urodzenia rodziców, nie trze-
ba wypełniać kłopotliwych
kwestionariuszy.

A przyczyna? Legia musi
mieć zabezpieczenie, aby móc
zaprzeczyć istnieniu każdego
poszczególnego człowieka, w
razie gdyby był poszukiwany
przez jakiejkolwiek władzę za-
graniczną. W Legii, historia
człowieka nie ma dni wczoraj-
szych. Kontrakt jest ochroną
przed przeszłością, jeśli nie za
bezpieczeniem przed przysz-
łością. Gdy Francuz chce wsta-
pić do Legionu, jego identycz-
ność sprawdzana jest z naj-
większą skrupulatnością przez
francuską tajną policję dla e-
wentualnych jej potrzeb — i
to może tłumaczyć, dlaczego w
Legii jest tak nie wielu Fran-
cuzów. z wyjątkiem, oczywi-
ście oficerów, którzy wstępu-
ją do Legii z regularnej armii,
jako ochotnicy.

Wracając do Bohla, to on
sam i 20 innych najemników
zostało przetransportowanych
do Marsylii, poczem przez Mo-
rze Śródziemne specjalnym
okrętem wojskowym do prze-
siedleńczego centrum koło Ca-
sablanki. Jedyną koncesją Legii
na rzecz nowoczesnych
środków wojennych są nowo-
czesne spadochrony i batalio-
ny zmotoryzowane. Ale Bohl
został piechur. Zwykłym
prostym piechur. Hitlerow-
ski oficer, gestapowiec i SS-
man — zaczął swoją karierę
od nowa — od samych począt-
ków.

To i owo

Żelazny repertuar

Podróżując koleją z rozmaicie zachowującymi się pasa-
żerami człowiek się spotyka. — Jedni — nie, tylko twarz do
okna przez całą drogę przyklejają, drudzy spędzają czas
jazdy z nosem wbitym w tygodnik, pismo codzienne lub
książkę, inni wreszcie rozmową towarzyską, jak to się mówi,
nawiązują i prowadzą. Rozmówki te zazwyczaj banalne są
i stereotypowe, lekko wychodzą „drugim uchem”. Zdarzają
się atoli wypadki, gdy konwersacja ubija się w pamięć.

Ot, np. jechałem parę dni temu pociągami z W. do Ł.
W przedziale — oprócz mnie — kilkoro młodych ludzi sie-
działo. Ledwie pociąg opuścił stację, gdy sympatyczny blond-
ynek z onej grupki zapytuje poważnie swoich towarzyszy:

— O co, powiedzcie, ludzkość ma pretensje do pęche-
ryzka płucnego?

Dziwne, myślę, pytanie, nigdy bym na nie nie odpowie-
dział, a tu siedząca obok mnie panienka rąbie bez namysłu:

— Ludzkość ma pretensje do pęcherzyzka płucnego o to,
że się nie regeneruje.

— Brawo, Jola! — wykrzyknął blondasek, poczem za-
dał ochoczo drugie pytanie: — Co robi jedna komora ser-
cowa z drugą?

— Podaje jej serdecznie dłoń — odpalił jak automat
wysoki dryblas z przeciuka.

— Zgadza się — potwierdził pytający i zagadnął z ko-
lei: co to jest hormon?

— Depesza organizmu! — wykrzyknęła Jola.

Dziwocy jacyś, myślę, śmichy chichy z poważnych nauk
urządzają. Utwierdziły mnie w tym mniemaniu słowa mizer-
nego młodzieńca: tu, w przedziale kolejowym — ciągnął on
z zapalem — jest tylko moja dusza, a ciało wypoczywa
w łóżku, w Łodzi. Chcecie powiedzieć, że mnie widzicie?
Owszem, ale oczyma duszy...

— Pozwólcie, młodzi ludzie — przerwałem domyślnie
— doradźcie, że się utrącam, ale, widzę, do skeczu się
jakiegoś przygotowujecie?

— Do skeczu? — zapytali chórem. — Do egzaminu
uniwersyteckiego, z fizjologii i psychologii.

— Do egzaminu? No, to czemu zadajecie sobie takie,
hm, hm, za przeproszeniem, pytania?

— To nie my zadajemy — zaczęła się młodzież zebra-
na w przedziale. — To nam zadają. Gotowe pytania i odpo-
wiedzi. Ze swojego żelaznego repertuaru. Cios i riposta...

Egzamin to pojedynek — obwieściła Jola. — Kto
wygra, ten ma satysfakcję. To też — dodała wyjaśniająco —
aforyzm naszego egzaminatora.

Aforyzm aforyzmem, ale jaką, u licha, satysfakcję ma
z podobnych pojedyneków nauka i ucząca się młodzież?

E. TAM

Nasi korespondenci fabryczni i miszą

Zobowiązania 1-Majowe kolejarzy

Kolejarze łódzcy znani ze
swej sumiennej i oszczędnej
pracy biorą także udział w Czu-
nie 1-Majowym. Parowozownia
zaplanowała do końca br. oszczęd-
zić na węgiu około 30 milio-
nów złotych. Okazuje się jed-
nak, że sumę tę można jeszcze
podwyższyć. Palacze gotowi są
zwiększyć swe oszczędności na
węglu w bieżącym miesiącu.
Tow. Antoni Salamon i Włady-
sław Pasiek deklarują, że zaos-
zczędzą po 8 ton węgla ponad
plan. Tow. Stanisław Warda, pa-
lacz na parowozie wola z okna
już odjeżdżającego pociągu
„Ja zobowiązuję się zmniejszyć
w kwietniu ilość paliwa o 10

ton i wzywam wszystkich pala-
czy do współzawodnictwa”.

W warsztatach parowozowni
poszczególne sekcje dosłownie
prześcigają się w zobowiąza-
niach. Kierownik Zygmunt Sli-
wiński postanawia wraz z całą
sekcją gospodarczą wykonać
do 1 maja wentylację w stolarni
warsztatu wagonowego na su-
mę 200 tys. zł. oraz przeprowadzić
chodniki betonowe, 60 tys.
zł, które za ową pracę wzięłyby
Przedsiębiorstwo Budowlane, zo-
staną w „kieszeni” PKP. Podob-
ne znaczenie mają zobowiąza-
nia brygadzystów tow. tow. Wal-
czaka i Głębowskiego, którzy
postanowili do 1 maja wykonać

drzwi wejściowe do hali paro-
wozowni, oraz 12 skrzynek na
węże pożarowe.

Tow. Makarow, brygadzysta
naprawy bieżącej, postanowił
wraz ze swą brygadą wykonać
wszystkie roboty związane z de-
koracjami 1-majowymi, bez ob-
ciążenia kosztów produkcji.

Przedownicy pracy w ogrom-
nym magazynie zasobów, przy-
rzekają podnieść ogólną sumę
oszczędności, zaplanowaną na
ten rok, o 5 procent. Służba Ko-
lei Państwowych (dawn. SOK),
na Święto Pracy i Kongres
Związków Zawodowych obiecu-
je zdwoić swoje wysiłki i
wzmocnić czujność w straż-
nictwie dobra państwowego.

Korespondent

J. S.

chłopów. Przyjazd ekipy wy-
wołał niezwykłe poruszenie
wśród ludności. Białe kitle le-
karzy oraz paki z instrumenta-
mi wzbudziły zrozumiałą sen-
sację. Ekipa zainstalowała się
w salach Szkoły Rolniczej, a na
wieś pobiegły „sztafety” mło-
dzieżowe z wiadomością, że
przyjechali lekarze, którzy be-
dą udzielać porad bezpłatnie.
Już w 15 minut po tym poczęli
napływać pacjenci. W przedsi-
onku powstała ciastota. Przy sto-
liku, przy którym prze-
prowadzano selekcję chorych
i wydawano numerki, kierujące
do odpowiedniego specjalisty,
utworzyła się długa kolejka.

Rdosi szeregi wpisywanych za-
zwisk, zwiększała się ilość cze-
kających przed odpowiednimi
pokojami. Na drzwiach tabli-
czka: choroby wewnętrzne. Tu
urzęduje internista. Bada wła-
śnie ob. Mikulskiego, matorolno-
go chłopca z Kamionu.

— Czy boli przy nacisku? —
pyta lekarz.

— Proszę oddychać!

Tak, głęboko równo, zakaszać!
Dawno pana już tak kłuje w
boku.

— A to panie doktorze —
jak tylko wrócił do Niemiec.
Widnie się tam przycepiło ja-
kieś choróbko. Naprawdę

szczególnie jest dla nas, mało-
rolnych, wasz przyjazd — mó-
wi ob. Mikulski.

Otrzymałszy receptę i potrze-
bne wskazówki wychodzi, ale
jeszcze od drzwi wraca się z
zapytaniem: — I, wy tak na-
prawie za darmo.

— Tak, tak, — mówi śmie-
jąc się lekarz.

Wyszedł wreszcie na kory-
tarz. Na twarzy naszego pac-
jenta malowało się zmieszane
uczucie zdziwienia i radości, a
przez drzwi dawał się słyszeć
jego głos, wykladający sąsia-
dom:

— Patrzcie, było to wpraw-
dzie pomyślenie, aby do bie-
nego przyjechał lekarz...

Następnie zgłasza się pacjen-
tka, ob. Woźniak, ze swą rocz-
ną córeczką. W tym wypadku
pomoc internisty okazuje się
zbędną. Mała zostaje skierowa-
na do chirurga. — Nie bój się,
małolatka!

— Czyż ja pani karmi, czy
dziecko jest na ogół zdrowe. —
zapytuje lekarz, badając dokła-
dnie miejsce schorzenia.

Wycięcie guzowatego narośla
okazuje się jednak zbędne ku
uciesze matki, a jeszcze więcej
małej pacjentki, z wyraźnym
łękiem obserwującej ręce dokto-
ra. Smarowania i kompresy wy-

starczą.
Największy ruch panuje przed
gabinetem dentystrycznym. Tu
niepodzielnie włada młody, lecz
biegły w swym zawodzie lekarz-
dentysta.

Ob. Marię Migowską przera-
ziły rozłożone kleszcze i narobi-
ła krzyku. — Pierwszy raz by-
łam u dentystry — zwierza się
potem po ciehu zawstydzona —
i okropnie się bałam!

Do okulisty również zgłasza
się wielu pacjentów. Badana
jest właśnie 12-letnia dzie-
wczynka z Kamionu. Konieczne
są okulary.

— Tak, dziecko — mówi do-
broliwie doktor — musisz po-
wieścić tatusiowi, aby ci ko-
niecznie sprawił szkła, wtedy
już oczy nie będą zachodziły
mgłą, będziesz mogła czytać i
uczyć się, aby w przyszłości
stać się mądrą i pożyteczną,
dla kraju obywatelką. Kto wie,
może kiedyś zostaniesz sław-
ną lekarką.

Jeden po drugim wchodzi
do lekarza chorzy udrepceni do
ległiwosćmi, wychodzą zaś z
poradą i pełni otuchy. Ci, któ-
rzy tego potrzebują otrzymują
od przybyłego z ekipą apteka-
rza proszki maści i płyny, sku-
teczne leki na ich niedomagania.

Pracę lekarzy przerywa na
chwile wzruszający fakt. Wie-
skie dziewczynki przynoszą ko-
szyk napełniony fiołkami, które
wręczają wszystkim członkom
ekipy.

Każdy chory wpisany zostaje
do rejestru kontrolnego, aby
za drugim pobylem ekipy le-
karz był zorientowany w szcze-
gółach jego dolegliwości.

Wreszcie ostatni pacjenci zo-
stali już zbadani. Ekipa przy-
gotowuje się do odjazdu. Sa-
mochód otacza tłum ludzi, któ-
rzy dopytują się kiedy znowu
przybędą lekarze.

Żegnani serdecznie przez
wdzięczną ludność członkowie
ekipy opuszczają wieś Kamion
z poczuciem dobrze spełnion-
ego obowiązku społecznego.

J. B.

Czyn 1-Majowy Elektrowni Łódzkiej

Dla uczczenia Święta Pracy
w dniu 1 maja załoga Elektro-
ni Łódzkiej zobowiązała się prze-
prowadzić uliczne oświetlenie
elektryczne dodatkowo poza pla-
nem w dzielnicy robotniczej na
ulicy Napiórskiego między
ulicami Sosnową i Łęczycką. Na
ulicy tej dnia 1 maja zapłonę
300-watowe lampy elektryczne
na długości przeszło 1 kilome-
tra. Roboty już się rozpoczęły.

Funkcjonariusze naszej Stra-
ży Przemysłowej i Straży Po-
żarnej dla uczczenia Święta
1 Maja również zgłosili się o-
chotniczo do pracy przy wyłado-
wywaniu wagonów z węglem. U-
stawili to w znacznym stopniu

naszą codzienną pracę. Zobowia-
zali się oni też wraz z młodzie-
żą w naszym zakładzie doprowa-
dzić teren Elektrowni do este-
tycznego wyglądu. Porządkuje
się więc obecnie dziedziniec, ha-
le produkcyjne itp.

Czyn 1-Majowy naszej załogi
jest dowodem, że troszczy się
ona nie tylko o „własne pod-
wórko”, ale i o sprawy związa-
ne ściśle z zagadnieniem popra-
wy warunków klasy robotniczej.
Łódź, czego wyrazem jest
właśnie przeprowadzenie poza
planem oświetlenia na ulicy Na-
piórskiego.

Wł. Józwiak

korespondent „Głosu”

PROMYK

Przygody prof. Gadulskiego

Przygoda w Tatrach

Było to przed dwudziestu laty. Pędziłem wtedy pociągami z Livorno poprzez Buenos Aires do Warszawy. Nagle w pobliżu Giewontowa, które jest, jak wiemy, wielką stolicą Tatr — pociąg zatrzymał się. Oto wezbrane fale Narwi zalały całą dolinę

ców widoków naszą stolicą Warszawa.

Już miałem chęć zejść z góry, gdy nagle z poza wysokiego drzewa wyskoczyła na mnie rozszalała tatrzańska szarotka. O włos — a byłbym znalazł się w jej straszliwej paszczy. Na szczęście, od czegoś trochę oleju w głowie?

Zaczęłem biegać dokoła owego drzewa jak wariat, a szarotka za mną. Wyglądało to tak, jakby wielki kot łowił małą, wystraszoną myszkę.

Wyobraźcie sobie, już opadałem z sił. Śnieg pod moimi nogami rozbił się na miazgę — było go coraz mniej. I nagle, w tym rozgniecionym śniegu uderzyłem nogą o coś twardego. Schyliłem się i patrzę — oto leży pod śniegiem południk, południk, który właśnie przebiega przez Popokatepetl.

Nachyliłem się, podniosłem południk z ziemi i czekam, aż bestia szarotka nadleci. Gdy nadbiegła — spuściłem jej południk na kark.

W jednej chwili leżała przycięnięta tym stalowym prętem, niby złapany w pułapkę wilk.

Podczas mojego zmagania się z szarotką — zaczął zapadać zmrok. Ponieważ nie miałem ze sobą sekstansu, więc nie mogłem zorientować się w stronach świata. Jak tu zejść teraz w émie nocnej?

Nagle zaświtała mi genialna myśl w głowie. A od czegoż jest południk, który oto pod moimi nogami trzyma w swych stalowych zwojach straszliwego zwierza?

Rada w radę, postanowiłem spuścić się po południku z góry na dół. Teraz już nie zabłądzę!

Jako wprawny taternik — spuszczałem się po linie wspaniale. Odpoczywałem trochę na równoleżnikach, które jak wiadomo, trzymają ziemię poprzecznymi pasami, aby się dalej nie rozszerzyła wskutek wirowania dokoła księżycy.

Podróż moja trwała kilkanaście godzin. Już myślałem, że mój pociąg ucieknie z Giewontowa. Jakież było moje zdumienie, gdy wreszcie po wielu dniach i nocach wylądowałem w Łodzi. Okazuje się, że południk został przez przemysłowych mieszkańców tego miasta wyzyskany w

znakomity sposób. Oto już w Pabianicach — rozszczepiono go na dwie połowy — i zawieszono na żelaznych słupach. Tutaj też przewieszano go potężnym izolatorem i puszczone na niego prąd z pobliskiej elektrowni łódzkiej. Pod nim zaś ułożono szynę a po szynach puszczone tramwaje.

W taki to sposób wystarczyło w pobliżu izolatora zeskoczyć z południka i wsiąść w tramwaj — który zawiózł mnie prosto do Łodzi.

Kochane dzieci, nasz drogi profesor Gadulski popełnił w tym opowiadaniu wiele karygodnych błędów. Nie wątpimy, że znacie się dobrze na geografii, że wiecie, gdzie leżą jakie góry i miasta. Przeczytajcie uważnie to opowiadanie i dajcie nam odpowiedź do dnia 1 Maja. Napiszcie krótko i wyraźnie — ile błędów i jakie błędy popełnił profesor Gadulski w swoim opowiadaniu. Ci którzy najwięcej błędów wykryją — otrzymają od nas znów książeczki w nagrodę.



Straszliwa szarotka wpadła pod pręt południka

Wyniki Konkursu Nr 3

zamieszczonego w „Promyku” z dnia 8 marca 1949 r.

W opowieści swojej pod tytułem „Na wielorybie dokoła świata” profesor Gadulski znów popełnił cały szereg błędów. Postarajmy się wymienić je pokrótce.

Przed półwiekiem, to znaczy przed 50 laty, Gdynia była małą osadą rybacką. Nie było tu żadnego portu, a więc nie mogli w nim wówczas stać na kotwicy okręty transoceaniczne.

Przypuśćmy jednak, że profesor Gadulski dostał się na taki wymyślny okręt. Można mu to jeszcze wybaczyć, ale nie można mu wybaczyć, że z Ziemi Franciszka Józefa zrobił wyspy Franciszka Józefa. Na Bałtyku nie sąleżały nigdy tafunie, Kurniawa to nie fala morską — a śnieżnica tatrzańska.

Co do wieloryba, to rzeczwiście profesor Gadulski mógł się pomylić, ale tu znów nakłamał bez umiaru. Nie ma przecież na świecie Morza Irlandzkiego, nie ma Wielkiej Zatokii Szwajcarskiej, nie ma też Ziemi Golfstromu, gdyż golfstrom to prąd morski, a nie ziemia czy wyspa.

Najważniejszy jednak

błąd, który spostrzegli prawie wszyscy uczestnicy konkursu, to owa wielorybia lkra. Wszyscy wiedzą, że wieloryb jest ssakiem — rodzi się jak wszystkie ssaki.

A teraz długa lista nagrodzonych Czytelników, którzy nadesłali listy z dobrymi odpowiedziami. Już wkrótce wszyscy oni otrzymają za pośrednictwem poczty nagrody książkowe. Będzie to ładny prezent od Waszego „Promyka”.

Krajewski Ryszard, Walter Andrzej, Kochaniak J., Gruza Alina, Lopuśński Jerzy, Szafranski Radostaw, Graczyk Zdzisław, Kołodziej Ryszard, Bednarska Krystyna, Jaron Marek, Lyskowska Dana, Bednarkówna Jadwiga, Urbanska Barbara, Ja-

nec Jan, Kowalczyk Stanisław, Wojna Jerzyk, Pietrzak M., Wasiaś Tadeusz, Macuda Stanisław, Borkowska Teresa, Urbanska Barbara, Kaluzka Jerzy, Doruch Stanisław, Pisarek Jan, Orzechowski Andrzej, Gryglewski Czesław, Borzyński Z., Bielecki Bolesław, Woźniakowska Ludmiła, Rzeźnicki Zenon, Woźniakówna Krystyna, Kerliński Eugeniusz, Legutówna Janina, Woźniakowska Anna, Bednarczykówna Emilia, Hanka Jędrzychowska, Jerzy Zalepa, Wleczorek Alicja, Bugajna Irena, Fijałkowski Władysław, Badowski Marian, Spionek Ryszard, Lubelski Rysiek Szepietowska Anna, Pacholankówna Danuta, Woźniak Marian, Kapica Gabriel, Salsgacki Ryszard, Sobińska Bo-

żena, Piechulka Zofia, Kuła Tadeusz, Pawlakówna Irka, Kaluzka G., Rysiewski Czesław, B. Ruta, Łukasiewicz Zbigniew, Milewski Janusz, Krajewski Teodor, Gołębiowski Edward.

Otrzymałymi poza tym wiele listów z dobrymi odpowiedziami, ale, niestety, na listach tych nie znaleźliśmy podpisów.

Kochane dzieci, każdy list należy podpisać własnym imieniem i nazwiskiem. Trzeba podać także swój adres. Wtedy wiadomo, komu i na jaki adres wysłać nagrodę. Mam nadzieję, że nasi kochani zapominalscy poprawią się i będą już teraz podpisywać swoje listy pełnym imieniem, nazwiskiem oraz podadając adres swego zamieszkania.

Dziecięca radiostacja w Kijowie

Na brzegu Dniepru w Kijowie wznosi się 15-metrowy słup z czerwoną flagą na szczycie. Jest to pierwsza w Związku Radzieckim dziecięca radiostacja krótkofalowa. W sierpniu 1947 r. po raz pierwszy zadzwieżały w

eterze sygnały dziecięcej radiostacji.

Pierwsza Dziecięca Radiostacja („Pierwaja Dietskaja”) osiągnęła ponad tysiąc dwustronnych kontaktów. Różnokolorowe chorągiewki na mapie świata oznaczają miasta i państwa, których

sygnały przejęła „Pierwaja Dietskaja”. Dzieci często rozmawiają z krótkofalowymi prawie wszystkich miast Związku Radzieckiego. Poza tym udało im się nawiązać kontakt z Nową Gwineą, Indiami, Alaską, Nowym Jorkiem, Grenlandią. Cała stacja, począwszy od odbiorczo-nadawczej aparatury, a skończywszy na antenie jest skonstruowana przez dzieci — uczniów szkół kijowskich.

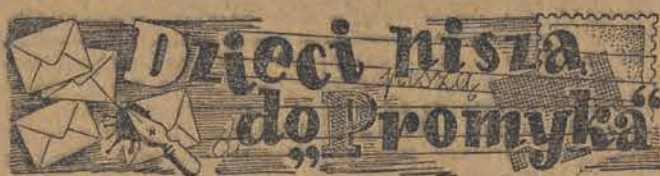
Obecnie radiostacja posiada moc 20 watów, lecz młodzieńczości radia (jest ich 25) pod przewodnictwem dyrektora stacji już budują stację o mocy 100 watów. Każdy operator w czasie swojej służby prowadzi dziennik. Dzieci rejestrują uzyskane odbiory i notują treść audycji korespondentów.

Operatorami radiostacji są oczywiście dzieci pod opieką doświadczonych specjalistów.

WŁADZI z Janikowa i Marysi Duda. Chętnie przyjmujemy Was do Promykowego Grona.

KAZI KUZYMSKIEJ z Głowna. Ciężkie masz warunki nauki, Kaziu, trudno w ciasnocie i gwarze odrabiać lekcje i nie dziwnego, że odbija się to na Twoich postępach w nauce. Ale tym bardziej powinnaś starać się usamodzielić. Z końcem roku szkolnego zwróć się do nas, a wskażemy Ci, zgodnie z Twoim zamiłowaniem, odpowiedni kurs dla telefonistek, prawdopodobnie w ramach „Służby Polsee”.

CESI GIEGIER. „Don Kichot” jest rzeczywiście wartościową książką. Gdy byłem w szkole, geografia należała do moich ulubionych przedmiotów. Język rosyjski jest piękny i melodyjny, a jako język słowiański — łatwy dla nas Polaków do wyuczenia. Nie dziwię się więc wcale, że Ci się podoba i że masz z niego piątkę. Pozdrawiam Was obie z Halinka. Smoczek serdecznie



ROMKOWI RUTKOWSKIEMU z Radomska. Nie Ty jeden, Romku, powiadasz: „Piszę mało, bo nie chcę zabierać „Promykowi” czasu.” Mylicie się, „dzieci „Promyk” po to istnieje, aby Was wysłuchał i zawsze, ale to zawsze ma dla Was czas. W jakiej fabryce pracuje Twój tatuś?

Czekam na zapowiadany list.

JANI N. z Blaszekowa. Dobrze, że już wiosna i nie musisz marznąć, idąc 2 kilometry do szkoły w Odrowążu. Czy należysz do Związku Harcerstwa Polskiego, który istnieje na terenie Waszej szkoły? Czekam na zapowiadany następny list.



Po linie południka zstępowałem na dół

Swinicy. Nie było innej rady, tylko trzeba było przeczekać katastrofę.

Poszedłem do Hotelu, hen pod Pradnik. Zanocowałem z myślą o tym, że nazajutrz wybiorę się na najwyższy szczyt Tatr — to znaczy na górę Popokatepetl.

Popokatepetl jak wiemy li czy czternaście kilometrów z okładem. Ja idę na godzinę prawie cztery kilometry. Wyliczyłem więc, że trzeba będzie maszerować na szczyt całe trzy godziny. W tym czasie padał na Popokatepetlu deszcz ze śniegiem i góra była strasznie oblodzona. Po stanowiąłem więc wziąć ze sobą porządną wór piachu i posypywać nim drogę, by nie spaść z takiej wysokości.

Wyobraźcie sobie, że pobiłem mój dawny rekord chodu na czas. Nie minęły dwie godziny, a już byłem na szczycie.

Rozpościerał się tam przede mną przepiękny widok. Na prawo widziałem śnieżyste hale Everestu, na lewo w wielkiej oddali błyskały światła Paryża, a hen, na południe — rozciągała się u krań-

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY
Wtorek, dnia 12 kwietnia
1949 r.
Dziś: Wiktora

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Urząd Bezpieczeństwa Publicz-
nego 10-49
Straż P.arna 10-72
Szpital św. Trójcy 10-70
Pogotowie lekarskie nocne ul.
Stalina 45, tel. 10-04

Redakcja i administracja
„Głosu Piotrkowskiego”
Piotrków, Al. 3 Maja 4. In-
teresantów przyjmuje się
codziennie (prócz niedziel i
świąt) od godz. 15 do 18.

Rozdziałnia „Głosu Piotrkow-
skiego” ul. Słowackiego Nr
26, Tel. 15-40.

Szkolenie aktywów ZMP w powiecie piotrkowskim

W ostatnich dniach w ra-
mach ogólnopolskiej akcji
szkoleniowej w powiecie
piotrkowskim rozpoczęło się
szkolenie aktywów gminnego
ZMP. Akcja ta ma donieść
znaczenie dla naszego powia-
tu. Na skutek bowiem sta-
łego wzrostu gminnych kół
ZMP w naszym powiecie
praca organizacji winna być
oparta o mocne i sprawne
działające Zarządy Gminne.

Na marginesie należy za-
znaczyć, że dotychczas nie
wszystkie Zarządy w na-
szym powiecie stały na wy-
sokości zadania. Były pew-
nie niedociągnięcia, które u-
jemnie odbijały się na cało-
kształcie pracy. Kursy gmin-

ne, które obecnie są przepro-
wadzane, pozwolą na podnie-
sienie sprawności organiza-
cyjnej w kołach gminnych.
Pierwsze kursy gminne w
naszym powiecie odbyły się

w Moszczenicy oraz w Beł-
chatowie. W najbliższych
dniach rozpocznie się dalsze
szkolenie, które tym razem
obejmie Sulejów, gminę
Krzyżanów i Kamińsk.

ZMP-owcy z Liceum Handlowego zdobyli 1 miejsce we współzawodnictwie

Ostatnio wśród poszczegól-
nych szkolnych kół ZMP w
naszym mieście prowadzone
było współzawodnictwo po-
linii organizacyjnej. We
współzawodnictwie tym 1
miejsce osiągnęło koło ZMP
przy Gimnazjum i Liceum
Handlowym w Piotrkowie.
Koło to w ostatnim czasie

coraz lepiej się rozwija.
Jak nas informują, ZMP-
owcy sukces ten odnieśli
dzięki regularnemu uczeszc-
zaniu na kursy ideologicz-
ne jak również przez nale-
żytą współpracę z Zarządem
Miejskim oraz utrzymywa-
nie stałego kontaktu z kół-
mi fabrycznymi ZMP.

Roboty interwencyjne w Piotrkowie

Skwery i chodniki doprowadzone zostaną do porządku

Rokrocznie z rozpoczę-
ciem sezonu budowlanego
Zarząd Miejski prócz ro-
wych przedsięwzięć budo-
wanych przystępuje do
robót interwencyjnych, któ-
re mają na celu utrzymanie
w należytym stanie ulic, cho-
dników oraz skwerów w na-
szym mieście.

Z przydzielonego ostatnio
kredytu 6 milionów złotych
pozostała jeszcze połowa. Z
funduszu tego poddane re-
montowi zostaną następują-
ce ulice: Promenada, ul. Mi-
chałowska, Belzacka, Prze-
mysłowa i Gospodarcza.
Przekopuje się również tra-
wniki na plantacjach miej-
skich, w parkach i na skwe-
rach. Godnym pochwały jest
przedsięwzięcie, mające na

celu ułożenie w alejkach
skwerów chodników.
Jak nas informuje Wydział
Techniczny Zarządu Miejs-
kiego zaniedbany ogród ko-
lejowy, o którym niedawno
pisaaliśmy, doprowadzony
zostanie w najbliższym cza-
sie do należącego wyglądu.
Wykończy się również
skwer na placu Litewskim
oraz urządzi kwiatnik na
tak zwanym Ryneczku, przy
zbiegu ulic Stalina i Polnej.
Roboty te już są w toku, a
ukończenie ich w znacznym
stopniu zmieni wygląd na-
szego miasta.

Przy pracach interwen-
cyjnych zatrudnionych jest
220 robotników, z czego 30
procent stanowią kobiety.
Liczba zatrudnionych w mia-

re rozwoju robót ulegnie je-
dnak zwiększeniu, bowiem
Wydział Budowlany Zarzą-
du Miejskiego zabiega już
o dalsze kredyty na okres
letni. Należy więc się spo-
dziewać, że w bieżącym sezo-
nie letnim miasto nasze do-
prowadzone zostanie do na-
leżytego porządku.

Huta „Kara” przygotowuje się do uroczystości 1-Majowych

Przed paru dniami załoga
huty „Kara” obchodziła wiel-
kie święto, mianowicie dzień
ukończenia trzyletniego pla-
nu produkcyjnego. Zajęci co-
dzienną pracą w walce o
większą i lepszą produkcję
robotnicy postanowili suk-
ces swój uczcić w dniu Świę-
ta 1-szomajowego. W związ-
ku z tym załoga postanowi-

ła święto to w roku bież.
szczególnie uroczysto ob-
chodzić.

Zarówno orkiestra fabry-
czna jak i zespoły świetli-
cowe gorątkowo przysto-
wują się do akademii i wy-
stępów. Orkiestra w dniu
1 Maja otrzyma specjalne
nowe mundury.

Współzawodnictwo w spółdzielni „Wyzwolenie”

zapewnia znaczne oszczędności

Dwa najważniejsze zaga-
dzenia, nurtujące obecnie
nasze życie, znajdują pełny
wyraz w działalności Robot-
niczej Spółdzielni Wytwór-
czej „Wyzwolenie”. Są to:
współzawodnictwo pracy i
planowe oszczędzanie.

W ramach współzawodnic-
twa pracy na terenie Spół-
dzielni już od kilku miesię-
cy zorganizowano brygady
współzawodnictwa, których
działalność daje pomyślne
rezultaty. I tak spośród sze-
ściu brygad ostatnio na pier-
wsze miejsce wysunęła się
grupa Tadeusza Miszteli, któ-
ra wykonała plan przed ter-

minem oraz podwyższyła ja-
kość towaru. Na skutek wy-
teżonej pracy brygad współ-
zawodnictwa zaoszczędzono
około 30 procent ogólnych
wydatków.

Niezależnie od tego w
spółdzielni „Wyzwolenie” du-
żo uwagi poświęca się
jak najmniejszemu zużyciu
surowca. Obecnie w opraco-
waniu jest nowa norma za-
potrzebowania surowca.

Na skutek tych czynni-
ków produkcja artykułów
szewskich wzrosła obecnie
do 450 par obuwia miesięcz-
nie. Nie mniejszymi wynika-
mi poszczycić się mogą rów-

nież rymarze, którzy wyra-
biają około 2 tysięcy par
sandałów.

Przy spółdzielni „Wyzwo-
lenie” istnieje dział szkole-
nia młodego narybku, gdzie
adepti sztuki szewskiej i ry-
marskiej pod okiem doświad-
czonych fachowców zdoby-
wają cenną wiedzę. W dzia-
le szewskim na specjalne
wyróżnienie zasługuje bry-
gada Grzegorzewskiego.

Wędrownika

po województwie
BRZEZINY

Łódzki Urząd Wojewódz-
ki przeznaczył w ramach
budżetu nadzwyczajnego 2
miliony złotych na wybu-
dowanie w tym roku Domu
Ludowego w Szczakocinie
pow. brzezińskiego. Wybu-
dowanie tego domu da
mieszkańcom gminy moż-
ność znacznego rozwinięcia
życia kulturalno-oświatowe-
go, które dotychczas ze-
względna na brak odpowied-
nego pomieszczenia na
świetlicę ograniczało się do
bardzo szczupłych granic.
(w)

ZMP szkoli aktyw gminny

w zakresie organizacyjnym i ideologicznym

Zarząd Wojewódzki ZMP
rozpoczął szkolenie aktyw-
gminnego spośród członków
zarządów gminnych i kół
wiejskich ZMP. Kursy mają
na celu wyszkolenie w za-
kresie organizacyjnym i i-
deologicznym przyszłych
członków zarządów gmin-
nych, należycie przygotowa-
nych do kierowania organi-
zacjami wiejskimi ZMP.

Program kursów obejmu-
je wykłady z nauki o Pol-
sce współczesnej, podstawy
marksizmu-leninizmu, histo-
rię ruchu robotniczego i za-
wodowego, strukturę organi-
zacyjną ZMP oraz młodzie-
żowych organizacji Związku
Radzieckiego i państw demo-
kracji ludowej. Wykładow-
cami na kursach są członko-
wie Zarządu Wojew. ZMP
i aktywiści ZAMP.

Szkolenie aktywistów
gminnych potrwa 2 miesia-
ce.

Dla każdego dziecka miejsce w szkole

Posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Oświatowej

W Łodzi odbyła się kon-
ferencja oświatowa z udział-
em przewodniczących po-
wiatowych rad narodowych
przewodn. powiatowych ko-

misji oświatowych, staro-
stów i inspektorów szkol-
nych. W obradach uczestni-
czyli również przedstawicie-
le władz administracyjnych
samorządowych i szkolnych
w osobach: przewodniczą-
cego Woj. Rady Narodowej
Sochy - Domagalskiego, wo-
jewody łódzkiego Szymanka
i kuratora Okręgu Szkolne-
go Seniowa.

Przewodniczący Wojewód-
zkiej Komisji Oświatowej
Zaczek w referacie o planie
pracy tych komisji oświato-
wych stwierdził m. in., że w
woj. łódzkim uruchomione
zostały wszystkie szkoły po-
stawowe, nauczaniem objęto
ponad 97 proc. dzieci - wie-
ku szkolnym. W celu objęcia
obowiązkiem szkolnym wszy-
stkich dzieci w odpowiednim
wieku, w roku szkolnym
1949-50 przeprowadzona bę-
dzie przez Komisję Oświa-
tową ścisła ich ewidencja.

W 336 przedszkolach w
woj. łódzkim wychowuje się
14 tys. dzieci.

Komisje oświatowe dążyć
będą do zwiększenia liczby
przedszkoli publicznych i
społecznych, jak np. RTPD
CHTPD oraz do objęcia wy-
chowaniem przedszkolnym
większej, niż dotychczas ilo-
ści dzieci robotniczych i chłop-
skich.

W dziedzinie wki z anal-
fabetyzmem Komisja Oświa-
towa bierze bardzo czynny
udział w akcji opracowanej
w skali ogólnopolskiej. reje-
strując analfabetów w wie-
ku od 14 do 50 roku życia
i tworząc sieć kursów po-

czątkowej nauki czytania
i pisania dla dorosłych. Re-
ferent omówił także rolę ko-
misji oświatowych w kiero-
waniu dziećmi robotniczych i
chłopskich do szkół średnich.

Nowy ośrodek zdrowia powstaje w Zgierzu

Niebawem przystąpi się w
Zgierzu przy ul. Łęczyckiej
do budowy nowoczesnego o-
środka zdrowia. Dwupiętro-
wy gmach, mający służyć
do tego celu, o łącznej kuba-
turze 6.722 m. sześć. mieścić
się będzie w pobliżu Miejs-
kiego Zakładu Kąpielowe-
go, z którego doprowadzone
będzie do ośrodka centralne
ogrzewanie oraz ciepła i
zimna woda. W nowym bu-
dynku mieścić się będzie 10
gabinetów lekarskich. Prócz
takich jak gabinet przeciw-
jagliczny, przeciwwenerycz-
ny, pediatrii, okulistyki i t.
p. znajdować się będzie tak-
że gabinet badania matki,
którego zadaniem będzie o-
pieka lekarska nad kobietami,
spodziewającymi się po-
tomstwa.

Druga część gmachu prze-
znaczona jest na Stację O-
pieki nad Matką i Dzie-
ciem. Między innymi będzie
się tutaj preparować mies-
zanki odżywcze oraz stery-
lizować butelki. Nad Stacją
projektuje się wybudowanie
tarasu — solarium dla mło-
dzieży. (b)

Kontraktacja trzody chlewnej na terenie powiatu brzezińskiego

W okresie początkowym
akcja kontraktacji na tere-
nie powiatu brzezińskiego
rozwijała się dość wolno. Na
skutek jednak odbytych kon-
ferencji i wodniczących
gminnych Spółdz. Samopo-
mocy Chłopskiej, agentów
kontraktacji trzody chlew-
nej tychże spółdzielni oraz
przedstawicieli PZGS-u,
jak również Centrali Mies-
nej oraz partii politycznych
akcja „H” nabrała tu wła-
ściwego rozmachu.

Na konferencjach tych zo-
stały opracowane metody
pracy w terenie, które opar-
to na doświadczeniach prze-
biegających w kontraktacji
spółdzielni. Wyniki nie dały
dlugo na siebie czekać.
Wzrost liczbowy i procento-
wy zakontraktowanej trzo-
dy chlewnej wykazał niezbi-
cie, że dobra organizacja
jest pierwszym warunkiem
powodzenia.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO zaświadczenie
rejestracyjne 2066 RKU —
Łask Piotrków Majejczyk
Stefan. 159-k

Do dnia 19 marca bież. ro-
ku ilość zakontraktowanej
trzody chlewnej wynosiła —
2.009 sztuk, co stanowiło
29.95 proc. początkowego pla-
nu. Do dnia zaś 26 marca
ilość zakontraktowanej trzo-
dy chlewnej podniosła się
do 4.807 sztuk, co stanowi

już 71 proc. początkowego
planu kontraktacji na po-
wiat brzeziński.
Przodownikstwo prowadzi-
ły w tym okresie następują-
ce gminne Spółdzielnie Sa-
mopomocy Chłopskiej: Kolu-
szki, (126 proc. początkowe-
go planu). Ciosny — (122 pro-

cent), Rokiciny — (177,6 pro-
cent) i Niesułków — (101
proc.) Na ostatnim miejscu
w tej tabelce należało by po-
stawić Tomaszów Maz.

Przeanalizowanie tych wy-
ników oraz rozpoczęcie
współzawodnictwa między
poszczególnymi spółdzielni-
mi pozwoliło podnieść zapla-
nowaną ilość o 3.500 sztuk,
oraz już 1 kwietnia zrealizo-
wać całkowicie początkowy
plan kontraktacji.

Niezależnie od tego wiele
Gminnych Spółdzielni nie
tylko, że do dnia 1 kwiet-
nia br. wykonało początko-
wy plan kontraktacji, ale po-
nadto postanowiło dodatko-
wo plan wykonać już do
dnia 10 kwietnia br. Do dnia
dzisiejszego całkowicie wy-
wiązały się ze swych zobo-
wizań, 2 spółdzielnie: w
Koluszkach i Rokicinach.

Powyższe dane świadczą
najlepiej, że powiat brzeziń-
ski nie tylko, że nie pozosta-
je na szarym końcu, w ak-
cji kontraktowania trzody
chlewnej, lecz ambitnie sta-
ra się wysunąć na przodują-
ce miejsce w województwie
łódzkim.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS PIOTRKOWSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiaro-
wych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty).
W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o
100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych
o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okoliczności-
wych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się.
Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za
terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpo-
wiedzialności.

TEATR

**PANSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO**
w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19.15 komedia
najwybitniejszego dramatopis-
sarza hiszpańskiego Lope de
Vega pt. „Pies ogrodnika”.

TEATR „MELODRAM“
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 16 jedno przedsta-
wienie doskonałej komedii E. Au-
gier i J. Sandau pt. „Zięć pana Poi-
rier”.

Wszystkie bilety sprzedane. Passe-
partout nieważne.

**TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA**
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codziennie o godz.
19.15 sztuka Stewarta „Gwiazda
Stevensona”. Dziś passe-partout
nie ważne.

**PANSTWOWY TEATR
POWSZECHNY**

w Łodzi ul. 11-go Listopada 21

Codziennie o godz. 19.15 a w nie-
dzielę i święta o godz. 16-iej i 19.15
głosna sztuka J. Szanławskiego
„DWA TEATRY” z Karolem Ad-
wentowiczem w roli głównej.

TEATR „OSA“

Traugutta 1 tel. 272-70

O godz. 19.30, w niedzielę i świę-
ta o 16 i 19.30 farsa M. Stomczyń-
skiego i Z. Wąhlera p. t. „Rycerz
Szalony” z A. Dymasz.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ

„LUTNIA”

Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15
„BARON CYGAŃSKI”

**ROBOTNICZE TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ DZIECI - TEATR**

LALEK „PINOKIO”

Nawrot 27

Codziennie oprócz niedzielaków
o godz. 9.30 „Czarodziejski kalosz”

CYRK NR. 2

codziennie o godz. 19.15 soboty

2 przedstawienia — niedziele 3

przedstawienia.

Wielkie widowisko atrakcji.

kina

ADRIA — „Paganini”

BAŁTYK — „Rzym Miasto Otwar-
te”

BAJKA — „Zach Dziewczyna”

GDYNIA — Program Aktualności
Kraj, i Zagr. Nr. 15. „Radziecka
Ukraina”

HEL — (dla młodzieży) „Znak
Zorro”

MUZA — „Volpone”

POLONIA — „Opowieść o Prawdzi-
wym Człowieku”

PRZEDWIOSNIE — „Dziubars”

ROBOTNIK — „Dziewczyna z pół-
nocy”

ROMA — „Casablanca”

RECORD — dla młodz. „Zwycię-
zcy Stepów”, dla dorosłych „Noc
w Casablance”

STYLOWY — I-szy seans dla mło-
dzieży „Błyskawica” dla dorosł.
„Belita Tańczy”

SWIT — „Tchórz”

TĘCZA — „Ję Pierwszy Bal”

TATRY — „Jasna Droga”

WISLA — „Opowieść o prawdzi-
wym Człowieku”

WŁOKNIARZ — „Rzym Miasto
Otwarte”

WOLNOŚĆ — „Ję pierwszy Bal”

ZACHĘTA — „Czwarty Peryskop”

„Przedstawiciele zrzęsen.”

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

Potem nastąpiło stwierdzenie przez urzędnika bagażo-
wni w Utica, że jest to ten sam kuferek, który pozostał na
przechowaniu w Utica i leżał tam przez wiele dni.

Stwierdzono również, że w hotelu, prowadzonym przez
pana Jerry Kernocian, zapisał się Clyde i Roberta jako Clif-
ford Golden z żoną. Porównano wówczas charakter pisma
z meldunkiem w Grass Lake i Big Bittern i stwierdzono,
że jest identyczny. Porównano go również z kartką znale-
zioną w walizce Roberty, przy czym każdy przysięgły brał
ją do ręki i oglądał.

Belknap znowu zaprotestował, uważając taki sposób
prowadzenia oskarżenia przez prokuratora za haniebną,
nielegalną i niepraktykowaną powstrzymywanie dochodze-
nia.

I toczyły się w ten sposób spory i scysje przez całe
dziesięć dni.

Rozdział XXII

Jedenastego dnia Frank Schaefer, urzędnik w hotelu
Utica, przypomniał sobie przybycie Clyda i Roberty. Clyde
zapisał tam siebie i Robertę jako Clifford Golden z żoną z
Syracuse. Wallace Vanderhoff, subiekt sklepu z konfekcją
męską w Utica, opowiadał o kupnie słomkowego kapelu-
sza przez Clyda. Potem zeznawał konduktor tramwaju kur-

sującego między Utica a Grass Lake, a po nim właściciel go-
spody w Grass Lake. Blanche Pettingill, pokojowa, słyszała,
jak podczas obiadu Clyde przekonywał Robertę, że nie po-
dobna tu będzie dostać pozwolenia na zawarcie ślubu, że
lepiej będzie poczekać do jutra.

Nie było to dla obrony wygodne zeznanie, gdyż dzień
ten właśnie kolidował z dniem, w którym Clyde miał ja-
koby uczynić wyznanie Robertcie. Belknap jednak po nara-
dzie z Jephsonem doszedł do przekonania, że łatwo będzie
można poczynić pewne zmiany w obronie.

Potem zeznawał konduktor pociągu, którym przyjechali
do Gun Lodge, ostatniej stacji przed Big Bittern. Po nim
mówił przewodnik, a zarazem szofer autobusu, przypomniał
wszy sobie pytanie Clyda, czy w Big Bittern jest wiele
osób, oraz to, że Clyde zostawił w Grass Lake walizkę Ro-
berty, sam zaś zabrał swoją i zapewniał, że dziś jeszcze tam
powróci.

Zeznawał następnie właściciel gospody w Big Bittern,
przedsiębiorca łódek i trzech ludzi z lasu. Zeznanie tych
ostatnich zaważyło bardzo na sprawie Clyda, odpowiedź
bowiem, o jego przestrachu przy spotkaniu z nim.

Nastąpiło potem opowiadanie o znalezieniu przewró-
conej łódki, wydobywaniu ciała Roberty, przybyciu koronera
Heita i o znalezieniu przez niego listu w płaszczu Roberty.
Dziesiątki świadków powtarzały te zeznania. Zjawili się
również kapitan statku, wiejska dziewczyna, szofer Cransto-
nów, opowiedziano o przybyciu Clyda do Twelfth Lake, w
końcu o przyjeździe jego do Bear Lake, o pościgu i areszto-
waniu go oraz o wyparciu się przezeń znajomości z Robe-
rta. To go bardzo obciążało; wykazując jego chwiejność, fał-

szywy i tchórzliwy charakter. Najbardziej wstrząsającą
chwila było dla Clyda ujawnienie aparatu fotograficznego.
Opisano okoliczności, w jakich znaleziono aparat i trój-
nog, a Mason wykorzystał to w celu wykazania Clydowi
kłamstwa. Zeznawał przy tym Earl Newcomb, który wraz
z Billem Swartsem znalazł między spróchniałymi pniami
i krzakami ukryty tam trójnog. Dodał przy tym na żądanie
Masona, a czemu sprzeciwił się Belknap, że Clyde pytany,
czy do niego należy ten trójnog, wyparł się tego stanowczo.
Belknap i Jephson głośno protestowali przy tym zeznaniu.

Wobec tego pokazano protokół, podpisany przez Heita,
Burleigha, Slacka i innych, z którego odczytano, że Clyde,
gdy mu pokazano trójnog, „z całą mocą i uparciem wypierał
się posiadania takiego przyrządu”.

Mason, chcąc utrwalić swą opinię, odezwał się:

— Wysoki Sądzie! Mam jeszcze inne dowody i innych
świadków.

I zawezwał Józefa Frazera. Przed krótkimi sądownymi
stanął właściciel sklepu przyrządów sportowych, aparatów
fotograficznych, itp. rzeczy i zeznał, że między piętnastym
maja a pierwszym czerwca Clyde Griffiths, którego znał z
nazwiska i widzenia, przyszedł do niego po kupno aparatu
wraz z trójnogiem. Wybrał sobie aparat Sanka 3,5 na 6,5.
Frazer poznał aparat i trójnog, kupione u niego.

Clyde siedział teraz odrętwiały z przerażenia. Znał
więc aparat, znał trójnog, a on zaprzeczał, zapierał się...
Co sobie teraz pomyśla o nim? Będą wiedzieli, że kłamał... Czy
uwierzą teraz w tę zmianę uczuć... po tym wszystkim, co
nakłamał? Lenołby było przynajmniej odrazu do wszystkich,

D-036812

D. C. N.

SPORT SPORT SPORT



Ostatnie meldunki

z przygotowań kolarzy do wyścigu Praga - Warszawa

**Wydarkiewicz, Rozumek i Gabrych zrezygnowali
z udziału w tegorocznym wyścigu**

Według ostatnich doniesień trenera kolarzy polskich Wisz-
niewskiego z obozu w Polanicy, kolarze: Wydarkiewicz,
Rozumek i Gabrych zrezygnowali ze swego ewentualnego udziału
w wyścigu. Okazało się bowiem, że zawodnicy ci znajdują
się w roku bieżącym w słabej formie i ustępują wyraźnie
swym kolegom. Na treningach nie wytrzymują tempa i wysta-
wianie ich w wyścigu w zespole reprezentacyjnym, przy tak sil-
nej konkurencji — nie dawałoby szans drużynie polskiej na za-
jęcie dobrego miejsca.

Treningi naszych kolarzy z
każdym dniem są bardziej in-
tensywne, chociaż nie są prowa-
dzone jeszcze na pełną szyb-
kość. Składy trzech drużyn, któ-
re reprezentować będą Polskę
w wyścigu — nie są jeszcze
definitywnie ustalone. Jest już
jednak pewne, że kpt. I druż-
ny będzie Kapiak, a II — Napie-
rała.

**OSTATNIO NIE DOPISYWAŁA
POGODA**

W ostatnich dniach pogody
były dość wietrzne i mgliste.
Kierownictwo obozu jest zado-
wolone z wietrznej pogody,
gdyż pozwala to na przygotowa-
nie kolarzy na wszelkie ewentu-
ałości — jeżeli chodzi o pogo-
dę.

Kolarze przejeżdżają codzien-
nie po 120 km, a począwszy od
12 bm. — 180 km.

Rowerzy polskiej produkcji
„Bałtyk” zdają egzamin dosko-
nałe i zawodnicy są z nich bar-
dzo zadowoleni. Ogólne samopo-
czucie kolarzy jest doskonałe.

**ALBANIA ZGŁASZA SIĘ
DO WYŚCIGU**

Czechosłowacki Komitet Or-
ganizacyjny w Pradze otrzymał
telegraficzne zgłoszenie do wy-
ścigu kolarzy albańskich. Jak
wiadomo, w roku ubiegłym w
wyścigu Praga — Warszawa
mieli również brać udział kolar-
ze albańscy, którzy przyjechali
do Pragi. Ponieważ jednak Al-
bania nie była wtedy członkiem
Międzynarodowego Związku Ko-
larskiego (UCI) i start kolarzy
albańskich w myśl regulaminu
(UCI) spowodować mógł dys-
kwalifikację, względnie zawie-
szenie innych państw, będą-
cych członkami UCI — Albań-
czycy w wyścigu udziału nie
wzięli. Obecnie Albania jest już
członkiem UCI i nie stoi na
przeszkodzie w starcie jej ko-
larzy.

**KOLARZE ALBAŃSCY
REPREZENTUJĄ DOBRĄ
POZIOM**

Jak nas informują, kolarze al-
bańscy reprezentują wysoką kla-
sę. Na terenach górzystych Al-
bańczyki będą bardzo groźny-
mi przeciwnikami. Start kolarzy
albańskich będzie pierwszym
nawiązaniem stosunków sporto-
wych między Polską i Albanią
— państwem złączonym z nami
więzami przyjaźni. Albania kro-
czy tą samą drogą co Polska,
drogą prowadzącą do socjaliz-
mu i utrwalenia pokoju.

**W BULGARII ODBYŁY SIĘ
JUŻ ELIMINACJE**

Eliminacyjny wyścig kolarski,
przed ustaleniem składu Bul-
garii na międzynarodowe zawo-
dy Praga — Warszawa, wygrał
Dimov w czasie 3:48:08 przed
Konstantinowem i Karstewem.
Trasa wyścigu wynosiła 103
km.

Sportowcy łódzcy w obronie pokoju

Przedstawiciele wszystkich organizacji sportowych piętnują
imperialistyczne plany podżegaczy wojennych

W Łodzi niedawno został powołany do działalności przez
sportowców łódzkiego Komitet dla spraw Kulturalno -
Oświatowych, którego zadaniem będzie urządzanie co po-
wien czas zebrań dyskusyjnych na aktualne zagadnienia
z różnych dziedzin sportowych, oraz zapoznawanie najszers-
zego ogółu sportowców z najaktualniejszymi wydarzeniami
politycznymi w kraju i zagranicą.

Wczoraj w sali Miejskiej
Rady Narodowej odbył się
wieczór inauguracyjny. Wśród
zebranych znalazło się wielu
działaczy sportowych i zawo-
dników, wśród których najlicz-
niej bodaj reprezentowani by-
li pięściarze. Dość licznie sta-
wili się również sportowcy z
provincji. Zebranie otworzył
wiceprezes ŁOZPN-u — tow.
Kazimierz Poczym II sekre-
tarz Łódzkiego Komitetu
PZPR tow. Stanisław Duniak
wygłosił odczyt na temat zna-
czenia paryskiego Kongresu
Pokoju dla całej ludzkości, a
w tej liczbie i dla naszego na-
rodu, który niedawno poniósł
tak olbrzymie straty wskutek
najazdu faszystowskiego. Re-
ferat wywarł na słuchaczach
duże wrażenie. W dyskusji za-
bierało głos kilku sportow-
ców, którzy w bardziej czy
mniej udolnych słowach soli-
daryzowali się z całą postępo-
wą młodzieżą demokratyczną,
stojącą na straży pokoju.

Na zakończenie zebrania u-
czestnicy jego uchwalili na-
stępującą rezolucję:

„Przedstawiciele zrzęsen-
sującego między Utica a Grass Lake, a po nim właściciel go-
spody w Grass Lake. Blanche Pettingill, pokojowa, słyszała,
jak podczas obiadu Clyde przekonywał Robertę, że nie po-
dobna tu będzie dostać pozwolenia na zawarcie ślubu, że
lepiej będzie poczekać do jutra.

Nie było to dla obrony wygodne zeznanie, gdyż dzień
ten właśnie kolidował z dniem, w którym Clyde miał ja-
koby uczynić wyznanie Robertcie. Belknap jednak po nara-
dzie z Jephsonem doszedł do przekonania, że łatwo będzie
można poczynić pewne zmiany w obronie.

Potem zeznawał konduktor pociągu, którym przyjechali
do Gun Lodge, ostatniej stacji przed Big Bittern. Po nim
mówił przewodnik, a zarazem szofer autobusu, przypomniał
wszy sobie pytanie Clyda, czy w Big Bittern jest wiele
osób, oraz to, że Clyde zostawił w Grass Lake walizkę Ro-
berty, sam zaś zabrał swoją i zapewniał, że dziś jeszcze tam
powróci.

Zeznawał następnie właściciel gospody w Big Bittern,
przedsiębiorca łódek i trzech ludzi z lasu. Zeznanie tych
ostatnich zaważyło bardzo na sprawie Clyda, odpowiedź
bowiem, o jego przestrachu przy spotkaniu z nim.

Nastąpiło potem opowiadanie o znalezieniu przewró-
conej łódki, wydobywaniu ciała Roberty, przybyciu koronera
Heita i o znalezieniu przez niego listu w płaszczu Roberty.
Dziesiątki świadków powtarzały te zeznania. Zjawili się
również kapitan statku, wiejska dziewczyna, szofer Cransto-
nów, opowiedziano o przybyciu Clyda do Twelfth Lake, w
końcu o przyjeździe jego do Bear Lake, o pościgu i areszto-
waniu go oraz o wyparciu się przezeń znajomości z Robe-
rta. To go bardzo obciążało; wykazując jego chwiejność, fał-

szywy i tchórzliwy charakter. Najbardziej wstrząsającą
chwila było dla Clyda ujawnienie aparatu fotograficznego.
Opisano okoliczności, w jakich znaleziono aparat i trój-
nog, a Mason wykorzystał to w celu wykazania Clydowi
kłamstwa. Zeznawał przy tym Earl Newcomb, który wraz
z Billem Swartsem znalazł między spróchniałymi pniami
i krzakami ukryty tam trójnog. Dodał przy tym na żądanie
Masona, a czemu sprzeciwił się Belknap, że Clyde pytany,
czy do niego należy ten trójnog, wyparł się tego stanowczo.
Belknap i Jephson głośno protestowali przy tym zeznaniu.

Wobec tego pokazano protokół, podpisany przez Heita,
Burleigha, Slacka i innych, z którego odczytano, że Clyde,
gdy mu pokazano trójnog, „z całą mocą i uparciem wypierał
się posiadania takiego przyrządu”.

Mason, chcąc utrwalić swą opinię, odezwał się:

— Wysoki Sądzie! Mam jeszcze inne dowody i innych
świadków.

I zawezwał Józefa Frazera. Przed krótkimi sądownymi
stanął właściciel sklepu przyrządów sportowych, aparatów
fotograficznych, itp. rzeczy i zeznał, że między piętnastym
maja a pierwszym czerwca Clyde Griffiths, którego znał z
nazwiska i widzenia, przyszedł do niego po kupno aparatu
wraz z trójnogiem. Wybrał sobie aparat Sanka 3,5 na 6,5.
Frazer poznał aparat i trójnog, kupione u niego.

Clyde siedział teraz odrętwiały z przerażenia. Znał
więc aparat, znał trójnog, a on zaprzeczał, zapierał się...
Co sobie teraz pomyśla o nim? Będą wiedzieli, że kłamał... Czy
uwierzą teraz w tę zmianę uczuć... po tym wszystkim, co
nakłamał? Lenołby było przynajmniej odrazu do wszystkich,

D-036812

D. C. N.

Cośmy powinni wiedzieć o tegorocznych Biegach Narodowych

Tegoroczne Biegi Narodowe traktowane są jako jedna z prób
w ramach Odnaki Sprawności Fizycznej.

We wszystkich miastach i gminach winny być przeprowa-
dzone biegi na przełaj w dniu 8 maja na dystansach:

500 m. dla kobiet oraz 1.000 m. i 3.000 m. dla mężczyzn.

Zarówno w kategorii kobiet, jak i mężczyzn przewidzianych
jest po 5 różnych grup wieku, dla których — w miarę możliwości
— należy urządzić oddzielne biegi.

W zależności od czasu uzyskanego w biegu, uczestnikom
(czkom) zalicza się wynik biegu przełajowego jako jedną z prób
do OSFiz. na odznakę zwyczajną (z) lub wybitnego usprawnie-
nia (w). Grupy wieku i minima na odznakę przedstawiają się
następująco:

Kobiety — 500 m.					
wiek: 15 — 17	18 — 19	20 — 25	26 — 32	od 33	
z 2,20 min.	2,05 min.	2,10 min.	2,30 min.	3,00 min.	
w 2,05 min.	1,55 min.	2,00 min.	2,15 min.	2,45 min.	

Młodzież męska — 1000 m.		
wiek: 15 — 17	18 — 19.	
z 4,40 min.	3,45 min.	
w 3,45 min.	3,30 min.	

Mężczyźni — 3000 m.		
wiek: 20 — 29	30 — 39	od 40
z 13,45 min.	14,30 min.	18,00 min.
w 12,30 min.	13,45 min.	18,00 min.

Przy kwalifikowaniu do poszczególnych grup miarodajny jest
wiek uczestników (czek) w dniu 1-szym stycznia 1949 r.

Odgłosy niedzieli

**Dwoma ciężkimi kontuzjami
piłkarze Związkowca - Zrywu**

okupili swe zwycięstwo w Zdunskiej Woli

Już niejednokrotnie cała pra-
sa piętnowała rozwydrzenie pu-
bliczności piłkarskiej, ale to ja-
koś nie odnosi skutku. My swo-
je, a oni swoje. W niedzielę od-
był się w Zdunskiej Woli mecz
piłkarski o mistrzostwo kl. A
grupy I pomiędzy tutejszym
Włóknarzem, a drużyną łódzkiej
Związkowca - Zrywu, podczas
którego dwóch graczy Zwią-
zkowca - Zrywu uległo tak po-
ważnym kontuzjom, że musiano
przewieźć ich do szpitala. Bram-
karz Zylewski doznał lekkiego
wstrząsu mózgu, a łącznik Ku-
biak złamanie nogi.

Co było przyczyną tych kontu-
zji? Ostra gra, do której spro-
wokowała gospodarzy niewyro-
biona sportowo publiczność.

Gdy gospodarze zaczęli tracić
bramki (wynik meczu 5:1 dla
łódzian), publiczność zaczęła
zachowywać się tak, jak w ro-
ku ubiegłym przed... zamknię-
ciem boiska. Kara ta, jak wi-
dać nie poskutkowała, warto
więc może było by pomyśleć o
innej, która by może wreszcie
opamiętała „sportowców” Zdun-
skiej Woli.

**Pamiętaj o wpłacie
na
Fundusz 1 Majowy**

**Konto w Banku Związku
Spółek Zarobkowych**

Oddział Miejski w Łodzi Nr 228

GEOS

organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.

Wydawca: RSW „Prasa”.

Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.

Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W.

„Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17.

tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny: 216-14

Zastępcę red. nacz.: 219-85

Sekretarz odpowiad.: 219-23

Sekretariat ogólny: 223-26

Dział partyjny: 224-25

wezw. 10

Dział korespondentów

robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów

gazet ściennej: 218-42

Dział mutacji: 218-11